WYDANIE A B

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Krak.-Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok II. Nr. 24

POLSKA

PISMO CODZIENNE

STYCZEŃ
25
SOBOTA
Sw. Pawła
Wschód słońca 7 m. 27
Zachód „ 16 „ 9

Zakończenie drugiego czytania budżetu

PLACOWKI ZAGRANICZNE.— FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY. — PROPAGANDA ZAGRANICZNA.— SUBSYDJA DLA PISM.— INNE SPRAWY

W dniu wczorajszym komisja budżetowa Sejmu zakończyła w drugiem czytaniu obrady nad budżetem na rok 1930/31, załatwiając budżety Min. Spraw Zagr. oraz Poczt i Telegrafów

Odbyto również głosowanie nad budżetem Min. Spraw Wojsk, przyczem zmniejszono pozycję „Wydatki inne" (subwencje dla kasyn oficerskich) o 500 tysięcy zł., pozycję na wyżywienie ludzi i zwierząt łącznie o 7 milj. i fundusz dyspozycyjny o 2 milj. (t. j. do wysokości 6 milj., jak w r. z.).

ROZPRAWY NAD M. S. Z.

Rozprawy nad Min. Spraw Zagranicznych nie dotykały spraw naszej polityki zagranicznej, gdyż expose w tym przedmiocie wygłosi p. Minister Zaleski na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagr. w przyszły piątek (31 b. m.), zajmowano się natomiast administracyjną i gospodarczą stroną tego resortu.

PLACÓWKI ZAGRANICZNE

P. Minister Zaleski przedstawił postępy w dziedzinie organizacji placówek zagranicznych, zwłaszcza handlowych i konsularnych i stwierdził, że stan gospodarki na placówkach poprawił się nadzwyczajnie. Gospodarka t. zw. sumami pozabudżetowemi została niemal całkowicie zlikwidowana. Jeśli od wydatków odejmiemy dochody (z opłat konsularnych), to suma wydatków zmniejszyła się o 525 tysięcy zł. w porównaniu z r. z. Jest to wynik polityki oszczędnościowej Rządu. Wydatki jednak na służbę zagraniczną powinny być o parę miljonów wyższe i wszystkie działy budżetu musiały być okrojone, by dział placówek zagranicznych dotować sumą o 1.8 milj. wyższą, by uzyskać poprawę uposażeń w niektórych państwach i wydatniejszą opiekę nad emigrantami. Dlatego też zmniejszono inwestycje i nie myśli się narazie o wykonywaniu budowy nowego gmachu Ministerstwa.

FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY

Sprawozdawca pos. **Czapiński** (P. P. S.), porównując nasz budżet w tym dziale z państwami zagranicznemi, uważa, że jest on procentowo jednym z najważniejszych na świecie, a także jeśli wziąć za podstawę stosunek do obrotu handlowego, to w Czechosłowacji służba zagraniczna kosztuje przeszło 2 razy, a we Francji przeszło 5 razy mniej. Kwestją centralną są dwa fundusze specjalne: dyspozycyjny w sumie 7,2 milj. i propagandowy 5,260.000 zł., obydwa w tej samej wysokości co i w r. z. Jeśli się liczy oba te fundusze razem, to zajmują one 20 proc. całego budżetu Ministerstwa, więc mniej, niż we Włoszech (22 proc.) lub Czechosłowacji (28), ale jeśli weźmiemy pod uwagę sam tylko fundusz dyspozycyjny, przez nikogo nie kontrolowany, to wynosi on we Francji i Belgji niecały 1 proc., w Niemczech 8,7 proc., a w Polsce 12,7 proc. Nadto kwoty te w rzeczywistości zostają jeszcze przekraczane. Pogłoskom, jakoby z funduszu dyspozycyjnego szły subwencje na prasę, wydatki na reprezentację lub utrzymanie urzędników kontraktowych (to ostatnie było jeszcze niedawno, gdyż z tego funduszu utrzymywano 16 urzędników centrali), p. Minister w rozmowie z referentem zaprzeczył. Zachodzi jednak konieczność ustanowienia jakiegoś sposobu kontroli, choćby najbardziej poufnego i dyskretnego. Fundusz propagandowy kontrolowany przez N. I. K. nie dość dokładnie, powinnoby się to przydzielić komisji długów państwowych. Mówca proponuje skreślenie z funduszu dyspozycyjnego 3 milj., a z funduszu propagandowego 1 milj. i stworzenie nowego funduszu reprezentacyjnego w kwocie 1 milj., zastrzega jednak wyraźnie, że to zmniejszenie nie ma mieć żadnego charakteru politycznego, podyktowane jest bowiem tylko względami rzeczowemi.

Następnie mowca omawia sprawy placówek, podnosi znaczenie lepszej opieki nad emigracją we Francji, która dziś po St. Zjednoczonych, Niemczech i Sowietach jest czwartem największem skupieniem Polaków zagranicą, podnosi szykany, jakim ulegają nasze placówki konsularne na terenie Rosji sowieckiej i prosi o zwrócenie uwagi na interesy kultury polskiej w St. Zjednoczonych, skąd dochodzą skargi na anglizowanie ludności przez episkopat.

PROPAGANDA ZAGRANICZNA

Poruszając sprawy propagandy, sprawozdawca krytykuje jej kierownictwo, któremu zarzuca protegowanie pewnych tylko osób oraz propagandę nie kraju i jego kultury ale jednej tylko osoby. Przytacza ustępy z wydanej przez propagandę książki p. Jacques de Carency o Marsz. Piłsudskim, gdzie oświadczono, że Polska ma dwa wyścia — nowe wybory albo zamach stanu — i że niewiadomo jeszcze, co Marsz. Piłsudski wybierze.

Pos. Rataj (P.P.S.—Piast): Świetna propaganda, zwłaszcza ekonomiczna!

Pos. Czapiński, przyznając zasługi propagandy, o ile chodziło o P. W. K., której zwiedzenie umożliwiono 1.589 osobom z zagranicy, krytykuje nieścisłość informacji zagranicznej, dokonywanej przez P.A.T., ale inspirowanej przez M.S.Z.

SUBSYDJA DLA PRASY

P. Minister Zaleski zwraca uwagę, że gdyby wydatki nasze na placówki zagraniczne obliczyć w stosunku do liczby emigrantów i porównać z innemi krajami, okazałoby się, że nasze cyfry są ogromnie niskie. Co do funduszu dyspozycyjnego, to Ministerstwo nie udziela żadnych subwencyj prasie polskiej z wyjątkiem gazety „Messager Polonais", którą całkowicie utrzymuje oraz „Przeglądu Politycznego" i „**Spraw Obcych**".

Pos. Rataj: Prosiłbym o zaprotokółowanie tego. Stwierdzam, że informacje i materjały, które posiadam, wskazywałyby raczej na coś innego. Wrócę do tej sprawy w chwili, gdy otrzymam upoważnienie do posłużenia się temi materjałami.

P. Minister oświadcza dalej, że fundusz propagandowy kontrolowany jest co do rzeczowości wydatków przez N.I.K., o celowości ich zaś rozstrzyga specjalny komitet artystyczny. W r. z. wydano przeszło 300 wydawnictw propagandowych, mając na ten cel wszystkiego 1 milj. zł. — a to dzięki temu, że wiele wydawnictw doprowadzono do skutku bez własnych kosztów, jedynie dzięki wpływom i stosunkom. Sam referent chyba nie wierzy, porównując nasz fundusz dyspozycyjny np. z niemieckim, aby tam rzeczywiście tylko 6 milj. mk. wydawano na propagandę zagranicą. Poincare po dokładnem zanalizowaniu budżetu niemieckiego doszedł do wniosku, że na propagandę i działalność tajną zagranicą jest tam ukrytych 100 milj., a jeszcze trzeba dodać i t. zw. Sofort-Program dla pogranicza z Polską.

Byłbym gotów — kończy p. Minister — zgodzić się na przeniesienie części funduszu dyspozycyjnego do funduszu propagandy, ale nie widzę możności prowadzenia z jakim takim wynikiem dodatnim naszej roboty zagranicznej przy jeszcze większem zmniejszeniu tego funduszu i w razie jego zmniejszenia będą musiał wyciągnąć z tego konsekwencję osobistą.

KONFLIKT

Pos. Radziwiłł (B.B.) uważa za rzecz niesłychaną, że pos. Rataj zarzucił p. Ministrowi danie fałszywej informacji i oświadcza, że p. Rataj ma obowiązek niezwłocznego udowodnienia swego zarzutu.

Pos. Rataj odpowiada, że nie zarzucał Ministrowi kłamstwa czy fałszu.

Pos. Radziwiłł: Stwierdzam, że Pan Marszałek podał w wątpliwość oświadczenie p. Ministra.

Pos. Rataj: Na tak złagodzone wyrażenie godzę się. Czy p. Minister jest poinformowany mylnie, to mogłoby być stwierdzone na podstawie konfrontacji i jeżeli otrzymam upoważnienie od moich informatorów, to do tej konfrontacji dojdzie.

Pos. Radziwiłł podtrzymuje swój wniosek, aby natychmiast tę sprawę wyjaśnić, *przewodniczący pos. Byrka* stwierdza, że jest to raczej sprawa osobista i że dla niej odraczać posiedzenie nie można.

INNE SPRAWY

Jeszcze raz przemawiał następnie *p. Minister Zaleski*, oświadczając m. in., że kwestję powiększenia episkopatów w Stanach Zjednoczonych załatwiamy przez wpływy w Rzymie, bo w Stanach Zjednoczonych nie mamy do tej sprawy „locus standi". Warunki urzędowania naszych urzędników na placówkach w Rosji Sowieckiej staramy się poprawić, nie możemy jednak użyć tych samych metod, gdyż polegają one na utrudnianiu placówkom stosunków z obywatelami miejscowymi i Polska tego u siebie nie zastosuje. P. Minister wyraża uznanie urzędnikom placówek polskich w Rosji. Co do PAT., to na wiadomości podawane zagranicę o polityce wewnętrznej M. S. Z. nie wywiera żadnego wpływu.

Pos. Zygmunt Piotrowski (PPS.) podnosi niedostatki w opiece nad emigracją naszą zagranicą i stwierdza, że propaganda działa tendencyjnie.

Pos. Ząbski (Str. Chłp.) zauważa, że w M. S. Z. jest stosunkowo największy ze wszystkich władz centralnych procent urzędników bez wyższego wykształcenia i oświadcza, że tajne fundusze są dostateczne ale nie właściwe używane. Co do prasy, to mówca też słyszał, że idą stąd pieniądze na niektóre pisma, a zaprzeczenie p. Ministra odnosi się wyraźnie tylko do czasu obecnego.

Pos. Kornecki (Kl. Nar.) podnosi, że wysyła się instruktorów oświatowych, którzy za program swój uważają walkę z Kościołem i klerem. Zgadza się na obniżenie funduszu dyspozycyjnego i zwraca uwagę, że norma 24 zł. rocznie dla materjałów pisarskich przypadających na 1 urzędnika jest w M. S. Z. przekroczona aż siedmiokrotnie.

BILANS POLSKIEJ POLITYKI

PLUSY I MINUSY W POŁOŻENIU POLITYCZNEM POLSKI

Germania zamieszcza dłuższy artykuł, w którym omawia bilans polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej za rok ubiegły.

W polityce zagranicznej Polski największy sukces wypada zanotować w stosunku do Litwy. Stanowisko Waldemarasa, jego ciągłe noty, wystąpienia, mowy w Genewie nie pozwoliły Europie zapomnieć o nielogicznej granicy polskiej na wschodzie i psuły wszystkie usiłowania Polski, aby o sprawie tej zapomniano. Kwestja litewska była raną polskiej polityki, stale zagrażającą pokojowi europejskiemu. Jesienią ub. roku Waldemaras ustąpił i z tą chwilą owa stara polska rana nie jest dla świata już tak aktualna.

W stosunku do Sowietów utrzymała Polska stosunki chłodne, ale poprawne, pamięta ona bowiem, że właśnie istnienie republiki sowieckiej jest najlepszą gwarancją utrzymania polskiej granicy na wschodzie. Natomiast Polska patrzy z uwagą na wzrost tendencyj separatystycznych na wschodzie, wie bowiem dobrze, że powstanie republik białoruskiej i ukraińskiej będzie groźbą dla bezpieczeństwa granic wschodnich Polski.

Dużym sukcesem Polski jest podniesienie jej poselstw w Rzymie, Londynie i Nowym Jorku do rangi ambasad, co daje Polsce równorzędne stanowisko z innemi mocarstwami.

W stosunku do Francji miała Polska sposobność przekonać się, że przyjaźń jej z tym krajem może być wystawiona na ciężkie próby i że pieśń o polsko - francuskiej przyjaźni brzmi nieco jednostronnie po stronie polskiej.

W stosunku do Niemiec ubiegły rok wykazał że Polska niczego się nie nauczyła. Ucisk mniejszości niemieckiej, proces Ulitza, aresztowania na Pomorzu, są tego dowodem. Rozmowy w sprawie układu handlowego ciągną się czwarty rok bez skutku.

Co się tyczy polityki wewnętrznej — kończy **Germania** — ubiegły rok wykazał, że piłsudczycy doszli w swych zapędach dyktatorskich do kresu. Zaczyna się cofanie i biorą górę tendencje kompromisowe. Polityka awantur została pogrzebana. Jeżeli radykalnym dążeniom „obozu pułkowników" położy się tamę, to Polska będzie w stanie w roku bieżącym uczynić znaczny krok naprzód. Z punktu widzenia pacyfikacji Europy można to będzie powitać jako nowy czynnik pokoju.

Ruletka w Otwocku?

PONĘTNE PROPOZYCJE FRANCUZÓW

Po nieudanych próbach założenia kasyna gry w ruletkę w Zakopanem, oczy przedsiębiorców chcących uszczęśliwić Polskę jaskinią hazardu, zwrócone zostały w stronę Otwocka.

Zabiega o to konsorcjum kapitalistów francuskich z przymieszką osób innej narodowości. Konsorcjum ofiarowuje Rządowi polskiemu 20 proc. czystego rocznego zysku zakładu, przyczem deklaruje złożenie znacznej sumy tytułem zaliczki a conto swych przyszłych zysków, co jest właściwie zamaskowaną pożyczką. Pozatem, konsorcjum ma złożyć 40 milj. zł. w Banku Angielskim jako kaucję.

Sądzimy jednak, że opinja publiczna ponętne propozycje podobnej natury potępi jednomyślnie i że w pobliżu stolicy nie ulokuje się instytucja szerząca hazard i demoralizację.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

JESZCZE O WALCE Z NIEMORALNOŚCIĄ

RZĄD I KOŚCIÓŁ WINNY ŚCIŚLE WSPÓŁDZIAŁAĆ

We wczorajszym artykule na temat walki z zepsuciem i zgorszeniem wskazaliśmy na dziwną bierność władz państwowych w tym zakresie. Wytknęliśmy miano wicie swoisty liberalizm władz w ocenach zjawisk tego rodzaju oraz uderzającą w wielu wypadkach bezczynność władz przy ściganiu przejawów gorszycielstwa. Musimy to dzisiaj szerzej omówić.

Prawodawstwo świeckie, którego stróżem i wykonawcą jest państwo, zawiera w wielu ustawach postanowienia przeciwko gorszycielstwu publicznemu. Pomijając już sam kodeks karny, w którym zbrodnie przeciw moralności znajdują szerokie uwzględnienie, także w wielu innych ustawach znajdujemy przepisy, które pozwalają tępić demoralizację. Tak więc np. art. 111 Konstytucji mówi, że każdy obywatel ma prawo wykonywania przepisów swej religji, o ile to nie sprzeciwia się m. in. obyczajności publicznej. Ta klauzula „o ile nie obraża moralności, obyczajności i t. p." często jest spotykana w ustawach świeckich. Rygorom tym w szczególności podlega prasa, przemysł wydawniczo - drukarski, przemysł widowiskowy, pośrednictwo pracy, prawa o najmie pracowników i t. d. Zdawałoby się więc, że interes moralności publicznej dostatecznie jest od tej strony opancerzony.

Życie okazuje jednak, że co innego jest przepis prawa, a co innego — jego pojmowanie, interpretowanie i stosowanie. Płynie to zaś stąd, że ogólnikowe pojęcie „obyczajności publicznej" rozumiane jest w niezliczonych przypadkach — bardzo liberalnie, bardzo tolerancyjnie. Organ władzy świeckiej bardzo często nie widzi obrazy obyczajności tam gdzie, ona niewątpliwie zachodzi, bardzo chętnie formalizuje swój stosunek do tych spraw i dla ułatwienia sobie pracy nie interwenjuje tam, gdzie nie jest do tego znaglony jakąś najzupełniej już oczywistą okolicznością.

Dla przykładu możnaby wskazać daleko posuniętą bierność organów administracyjno - politycznych w walce z rozpasaniem nierządu ulicznego, który urasta w stolicy do rozmiarów skandalicznej gangreny. Tolerancja władz wobec marjawitów doprowadziła do tego, że dopiero oczywiste skandale, naruszające cytowany art. 111 Konstytucji, spowodowały interwencję prokuratora i sądu. Handel „literaturą" kryminalistyczną i pornograficzną kwitnie niemal na każdym rogu ulicy, a choć orzeczenia sądów dla nieletnich często cytują wielki wpływ tego paskudztwa na rozwój przestępczości wśród młodzieży — żaden zakaz, a bodajby kontrola administracyjna w te sprawy nie wkracza.

Widzimy więc, że świeckie pojęcia o obyczajności publicznej, o przestępstwie gorszycielstwa — są bardzo niewystarczające. Egzekutywa jest niedbała, przesadnie toleracyjna, a wobec tego de facto nieskuteczna. Tam, gdzie państwo sądzi, że dostatecznie ochrania obyczajność i moralność, nieraz wielu szczelinami przesącza się zuchwałe, wyzywające, deprawujące gorszycielstwo. Z tych względów walkę o moralność winno podjąć samo społeczeństwo. Rola Kościoła i duchowieństwa może tu być szczególnie wielka i twórcza: zwłaszcza rola ambony, katedry katechety w szkole, opiekuna związków i stowarzyszeń, nie mówiąc już o spowiedniku — zasługuje na spotęgowanie.

Państwo winno bezwzględnie ułatwić, rozszerzyć i wspomóc te zadania duchowieństwa. Woła o to rzeczywisty interes społeczno-państwowy, który wymaga współdziałania na mocno zagrożonym froncie. Czy to współdziałanie dziś istnieje? Czy raczej nie zachodzi objaw przeciwny: ograniczania i ścieśniania roli duchowieństwa? Czy nie obserwuje się wyraźnej tendencji do wyniesienia świeckich kryterjów moralności ponad nakazy z prawa Bożego?

DALSZA DEBATA

NAD MIN. PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

ODPARCIE ZARZUTÓW

Na posiedzeniu popołudniowem zabrał głos ponownie *Min. Prystor*, protestując przeciw takim metodom walki, jakie uprawia pos. Żuławski, który rzuca ciężkie oskarżenia, nie mając do tego żadnej podstawy. P. Minister wyjaśnia obszernie sprawę utworzenia biura budowlanego, wykazując, że plan tej akcji został przyjęty na konferencji zakładów ubezpieczeniowych z delegatami zainteresowanych ministerstw w dniu 7 b. m., że Rada Ministrów zatwierdziła organizację tej akcji i że koszt 200.000 zł., kiedy normalnie plany przy budowach za 24 milj. kosztowałyby najmniej 700.000 jest wielką oszczędnością.

Przechodząc do spraw personalnych oświadcza p. Minister, że urzędnicy Ministerstwa pracują ideowo, choćby gdzieindziej mogli mieć lepsze posady. Dr. Bogusławski pracował w organizacji bojowej P. P. S. i był zesłany na Syberję, jest członkiem ideowym. P. Zieliński wniósł przeciw „Robotnikowi" skargę o oszczerstwo. P. Szajkowski już był przed objęciem urzędu przez p. Ministra, jen. Sosnkowski oświadczył, że go nie zna. O p. Nadziei p. Żuławski mówił, że był dwa razy skazany, ale jest dokument, iż dziennikarze, którzy na niego rzucali kalumnie, zostali zasądzeni.

Głos: Bo nie o to skarżył...

Min. Prystor omawia wreszcie sprawę dr. Bakuna, która jest dlatego bardzo dlań niemiła, iż chodzi tu o jego szwagra. W lecie zwracał się do organizacyj lekarskich, aby mu wskazały odpowiedniego kandydata na naczelnego lekarza Kasy Chorych w Warszawie, lecz nie mógł takiego znaleźć i wówczas zdecydował się na zaangażowanie p. Bakuna. Osobistych rzeczy lepiej nie poruszać — kończy — i jabym miał wiele takich spraw osobistych, lecz nie chcę ich wywlekać, bo taką bronią nie walczę.

Pos. Żuławski: Niech Pan wywleka.

DALSZA DYSKUSJA

Pos. Jankowski (N. P. R.) omawia m. in. sprawę nieszczęśliwych wypadków i uważa za konieczne nietylko wypłacanie rent ale i prowadzenie akcji chronienia od wypadków. Co do kas chorych, to z równie dobrą wolą traktuje oświadczenia p. Ministra jak pos. Żuławskiego, sam jednak wzrost kosztów administracyjnych świadczy o bankructwie stosowanej metody. — Związki zawodowe skarżą się powszechnie na kwalifikacje komisarzy. Komisarze często pełnią po kilka funkcyj i istnieje tendencja do ich stabilizowania.

Pos. Stypiński (B. B.) polemizuje z mówcami krytykującymi działalność Ministerstwa, a omawiając sprawę ubezpieczenia od bezrobocia wykazuje cyfrowo, że preliminowana kwota 18 miljonów dopłat rządowych będzie w rzeczywistości musiała być zwiększona o 20—25 milj., zarówno ze względu na obecne przesilenie jak z powodu mającego wnet nastąpić rozszerzenia ubezpieczenia (ustawa w tej sprawie jest już w Senacie). Co do Kas Chorych, traktuje je jedynie od strony gospodarczej i stwierdzić musi, że gospodarka ich była bezbudżetowa i bezprogramowa. Niepotrzebnie wprowadza się w tej sprawie moment polityczny do dyskusji. Mogą się zdarzać wypadki powołania ludzi nieodpowiednich, ale nie należy tego uogólniać, bo w ten sposób możnaby przytoczyć niejeden przykład i z działalności Kas, gdy były pod innym zarządem. Wieloosobowy organ zarządzający jest nieodpowiedni. Mówca kwestjonuje obliczenie 13 proc. kosztów administracyjnych (pos. Kuśnierz wykazuje cyfrowo, że tak jest rzeczywiście) i przypuszcza tutaj błąd rachunkowy. W 5 bowiem Kasach (Łódź, Kraków, Poznań, Drohobycz i Sosnowiec) w I-szej połowie 1929 było ponad 3 milj. deficytu a w drugiej ponad 3 milj. nadwyżki kasowej, na samym personelu zrobiono oszczędność 1¼ milj. rocznie, a świadczenia wzrosły w stosunku do r. 1928 o 9.250.000 zł.

Z dalszej dyskusji, która przeciągnęła się poza godz. 2 w nocy, bijąc wszystkie rekordy dotychczasowe nie mamy możności podać szczegółów, zaznaczamy tylko przemówienie *posłanki Praussowej* (Fr. Rew. P. P. S.), które w cięty sposób polemizowało z pos. Żuławskim i przemówienie *pos. Szydłowskiego* (P. S. L. - Piast), które znowu posiadało wyraźną tendencję przeciwko nadmiernym świadczeniom socjalnym.

W końcu przemawiał jeszcze raz p. *min. Prystor*, poczem dyskusję nad tym działem zamknięto.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ks. L. Wierzyński. — Czcionki większe już zamówione. Co do innych punktów naszego programu, to wymagają one czasu dla przeprowadzenia organizacji. Stan pogody podajemy na życzenie czytelników. W razie nieregularnego otrzymywania pisma prosimy reklamować na poczcie.

Przegląd prasy

KTO KOGO „WYKRUSZA"?

Socjaliści nie mogą strawić tego, że minister Prystor energicznie zabrał się do dzieła „wykruszania" gospodarki partyjnej PPS-u w Kasach Chorych, więc z kolei sami chcą „wykruszyć" z rządu ministra. Znalazło to wyraz w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Pracy. Przy tej okazji **„Robotnik"** z patosem pomstuje:

> **próbowano przez kilka miesięcy przedstawić opinji słynną „walkę" p. Prystora z samorządem ubezpieczeniowym, jako „walkę" z „partyjnictwem", z „przemożnemi wpływami" P. P. S. i t. d. i t. p. Wczorajsze obrady komisji wykazały jasno, że chodzi o rzeczy tysiąc razy głębsze i więcej istotne.**

Istotnie — błędy w tej walce są. Ale jest też cel: P. P. S. nie może swego aparatu partyjnego gruntować na dobrze płatnych posadach kasowych!

Słusznie pisze krakowski **„Czas"**, że niema co rzeczy w bawełnę owijać, lub małe sprawy podnosić do rozmiarów tragedji, ponieważ:

> **wiadomo, że Kasy Chorych — a jest ich 240 w całem państwie — to do niedawna dwieście czterdzieści fortec socjalistycznych. Tam siedzieli ich najważniejsi agitatorzy i stamtąd rządzono partją Prowadziło to do znanych nadużyć i do trwonienia w wielu wypadkach olbrzymich sum (250 miljonów rocznie), na które składamy się wszyscy. Wywoływało to oddawna powszechne narzekania zarówno ze strony ubezpieczonych, jak i ubezpieczających.**

Dlatego też rozpoczęło się „wykruszanie" socjałów z intratnych „folwarków" kasowych. Partja się zżyma, gniewa, grozi, albo próbuje cichych kompromisów, handelków, ale to niewiele pomaga. Trzeba odejść! Odejść!!

A na to miejsce nie nowi „protektorowicze", nie nowe mafje czy kliki, ale fachowcy, uczciwi społecznicy, znawcy ubezpieczeń zagranicznych, ludzie niezależni i niedoli ludzkiej oddani.

WOJSKO W SEJMIE

No, nie w tym sensie, jak to miało miejsce w słynnym dniu 31 października r. ub. Nie! Tu chodzi o to, jak przeszedł budżet wojskowy w Komisji sejmowej?...

„Głos Narodu" podkreśla, że przeszedł gładko i przyjaźnie, choć pochłania trzecią część budżetu. Tu nie forsowano redukcyj, boć „uchwalić się tę ogromną sumę musi".

> W braku fortec i naturalnych osłon, uzbrojona armja jest główną gwarancją naszego bezpieczeństwa, na niej więc oszczędzać byłoby rzeczą bardzo ryzykowną. Każdy trzeci grosz podatkowy idzie dziś na armję, ale niema klubu polskiego, któryby go odmówił w momencie obecnym.

Tak się Sejm wywdzięczył za próby przedstawienia go jako mogącego obrażać honor munduru! Postanowił dać wojsku budżet nieledwie bez zmian...

WYBRYK „PRZEDŚWITU"

Organik leib-socjalizmu, sztucznie wyhodowany pod opieką b. ministra Moraczewskiego, **„Przedświt"**, jako że nic nie reprezentuje — bryka często i wierzga bardzo niesfornie. Wczoraj — **ex re** uroczystości ćwierćwiecza pracy pastora Bursche'go — odważył się na brutalną choć bezmyślną, cyniczną choć przedewszystkiem śmieszną, napaść na.... katolicyzm!

Zanim szerzej omówimy ten wybryk prasowy „Przedświtu", pozwalamy sobie tylko zauważyć, że zupełnego braku wychowania, kultury i smaku dowodzi, gdy ktoś nie potrafi inaczej jednej osobie okazać uprzejmości, jak tylko wymyślając lub usiłując poniżyć — drugą. A właśnie tak postąpił „Przedświt", który nie znalazł innego sposobu omówienia zasług duchownego luterskiego, jak tylko napastując katolicyzm i krytykując duchowieństwo katolickie.

Przecież trzeba mieć poczucie wstydu i niesmaku.

Obszerniej — jutro!

NARADY GOSPODARCZE RZĄDU

PRZESUNIĘTE NA DALSZY TERMIN

Wiadomość podana przez jedno z pism gospodarczych o zamierzonej naradzie prof. Bartla i ministrów kierujących sprawami gospodarczemi z przedstawicielami życia gospodarczego o tyle się nie sprawdzają, iż do takich narad z pewnością w ciągu bieżącego miesiąca, jak to zapowiadano, nie dojdzie.

Odbywająca się sesja budżetowa w dużym stopniu komplikuje dla rządu możność przeprowadzenia takich narad.

Nadto, jak nas informują, Premjer jest zniechęcony do wielkich narad typu „rozmów z przemysłowcami", które w swoim czasie były tak modne.

Konjunktura na narady wyłącznie z przedstawicielami Izb przemysłowo-handlowych, którym patronuje Min. Kwiatkowski nie jest również obecnie tak dobra, jak za czasów poprzedniego premjera.

GIEŁDA

DEWIZY

Londyn 43.50 — 43.28. Nowy Jork 8.92 — 8.88. Paryż 35.11 — 34.94. Praga 26.44 — 26.32. Szwajcarja 172.70 — 171.84. Stokholm 239.95 — 238.75.

Dolar gotówkowy o obrotach pozagiełdowych 8.87 i pół. Za rubla złotego żądano 4.61. Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 88.25; 4 proc. poż. inwestycyjna 119.00 — 120.50. 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 71.02. 5 proc. poż. konwersyjna 49.75 6 proc. poż. dolarowa 79.25. 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50.00. 5 proc. L. Z. m. Warszawy 53.75. 8 proc. L. Z. m. Warszawy 70.00.

AKCJE

Bank Dyskontowy 124,00. Bank Handlowy 117.00. Bank Polski 181.50 — 183.00 — 182.75. Bank Zachodni 79.00. Bank Zw. Sp. Zar. 78.50. Starachowice 21.00. Borkowski 7.25.

ODPOWIEDŹ P. SENATOROWI PANTOWI

POŁOŻENIE KATOLIKÓW NIEMIECKICH W POLSCE

O ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA NIEMIECKIEGO WŚRÓD KSIĘŻY. — KONKORDAT.

III.

Co do wychowywania kleryków w seminarjach duchownych zarzuty p. senatora są stanowczo niesłuszne. Zresztą sam przyznaje, że o ostatnich czasach nie jest informowany. Jeżeli pan senator, pisząc, że „w ogólności powiedzieć można, że w wychowaniu młodzieży polskiej pierwiastkowi narodowemu daje się pierwszeństwo przed religijnym" na myśli miał seminarja duchowne to zdaniem takiem wyrządził krzywdę rektorom i profesorom seminarjów. Zwracamy jego uwagę jeszcze na to że przecież w największej części naszych diecezyj nie zachodzi potrzeba uwzględniania w seminarjach języka niemieckiego tak samo jak np. angielskiego lub hiszpańskiego że jednak rektorzy seminarjów tych diecezyj, w których znajduje się poważna ilość katolików niemieckich nietylko język niemiecki uwzględniają, ale egzaminują nawet z niego alumnów, a że są diecezje, jak np. katowicka, która żadnego obcego księdza nie przyjmuje i nie święci alumna, któryby nie władał dobrze językiem niemieckiem. Świadczy to o głębokiem poczuciu odpowiedzialności apostolskiej za dusze nietylko Polaków, ale i Niemców - katolików, którym duchowieństwo, chcąc być ojcami i duszpasterzami wszystkich, z całą gotowością służyć pragnie. Tutaj dodać możemy, że w diecezjach wrocławskiej i berlińskiej, w których znajduje się kilkaset tysięcy katolików modlących się po polsku, mniejsza tylko część księży zna język polski i to b. niedostatecznie. Ordynarjusze tych diecezyj nie znają go wcale. Nie ma to bynajmniej być zarzutem pod adresem tych zwierzchników Kościoła, lecz tylko stwierdzeniem, że z drugiej strony każdy katolik niemiecki ze swym Arcypasterzem polskim u nas w swym własnym języku ojczystym rozmawiać może i rozmawia.

Zdziwiło nas nieco stanowisko p. senatora w sprawie Konkordatu polskiego. Zupełnie nowym punktem widzenia dla nas jest twierdzenie jakoby władze państwowe miały „dużo do powiedzenia w sprawie przenoszenia duchownych". Prawdą jest, że „mianowanie proboszczów" zależy od niewniesienia protestu władz państwowych. To samo przewiduje jednak i art. X Konkordatu pruskiego, a p. senatorowi, jako Górnoślązakowi napewno wiadomo, jak rygorystycznie pod tym względem postępował rząd pruski.

Jeżeli p. senator żali się na brak podobnego artykułu w naszym Konkordacie, jaki znajduje się w art. 21 Konkordatu litewskiego, to z naszej strony zwracamy uwagę na art. 23 Konkordatu polskiego, według którego „żadna zmiana w języku używanym w diecezjach obrządku łacińskiego do kazań, nabożeństw dodatkowych i wykładów... nie będzie dokonywana inaczej, jak za specjalnem upoważnieniem konferencji biskupów obrządku łacińskiego". O tę samą gwarancję praw językowych daremnie prosili nasi rodacy w Niemczech, gdzie proboszczowie na własną rękę, a czasem nawet t. zw. „Kirchenvorstand" decyduje o zmianie języka podczas nabożeństw na niekorzyść naszych braci. Przy wielkiem zrozumieniu sprawy językowej ze strony Stolicy Apostolskiej przypuszczać możemy, a nawet wiemy, że rząd pruski wszelkiemi siłami opierał się wprowadzeniu podobnego artykułu do Konkordatu pruskiego.

Żale pod adresem Konkordatu są przeto niesłuszne, a już niewłaściwe jest postępowanie przewodniczącego „Deutsche Katholische Volkspartei" w Polsce, jeżeli jak to niedawno miało miejsce wobec przedstawicieli Ligi Narodów krytykuje niektóre ustępy Konkordatu jako niezgodne z konwencją genewską.

Na ostatnie słowa p Parta co do porozumienia polsko - niemieckiego zgadzamy się z całego serca. P. senator wynurzył otwarcie swe żale i podał duchowieństwu naszemu kilka punktów medytacyjnych My zaś ze swej strony zwróciliśmy uwagę na nasze postulaty pod adresem katolików niemieckich w Polsce. Jeżeliśmy zarzuty p. senatora odparli, to bynajmniej nie chcemy twierdzić, że wszystko się u nas idealnie przedstawia, ale z drugiej strony zwracamy uwagę, że za niedociągnięcia i przewinienia jednostek nie można odpowiedzialności zrucać na ogół księży i winę przypisywać całemu duchowieństwu naszemu. Dziennikowi „Polsce" zaś należy wyrazić wdzięczność, że tę dyskusję umożliwił, której ciąg dalszy powinienby uwzględnić również los naszych rodaków w Niemczech.

Koniec.

Rokowania o traktat

OSTATECZNE USTĘPSTWA NIEMIEC

BERLIN, 24 stycznia (tel.). — Prasa niemiecka donosi, że podczas rozmów przedstawicieli Polski i Niemiec w Genewie zostały wznowione także rokowania w sprawie umowy handlowej pomiędzy dwoma państwami. Polska wysunęła zarzut, że przyznany jej kontyngent mięsa wieprzowego na wwóz do Niemiec może stać się fikcją, jeżeli władze weterynaryjne niemieckie zechcą tworzyć sztuczne trudności i pod pozorem braków sanitarnych nie wpuszczą towaru do Niemiec. Wobec tego przedstawiciele strony niemieckiej przedstawili formułę, która pozwoli na przywóz wieprzowiny z Polski do Niemiec bez trudności. Przyznany Polsce kontyngent 200 tys. podwójnych centnarów jest, jak zapewnia prasa, ostateczną granicą ustępliwości. Mięso to ma być przeznaczone dla fabryk konserw, poczem jako konserwa, będzie dalej eksportowane z Niemiec zagranicę.

Dalsze rokowania w sprawie traktatu handlowego mają się rozpocząć w Warszawie w nadchodzącym tygodniu

Watykan jako roziemca

Klauzula w traktacie między Peru a Hiszpanją

Donoszą z Rzymu, że pomiędzy Hiszpanją a Peru został zawarty układ, który przewiduje w artykule trzecim, że wszystkie sporne sprawy pomiędzy obu państwami mają być poddane pod arbitraż Watykanu, względnie osoby przez papieża wyznaczonej.

Przy tej okazji profesor prawa międzynarodowego, rektor uniwersytetu w Hiszpanji, Chavarri, ogłasza, że państwa łacińskie południowej Ameryki już od czasu Papieża Piusa IX nietylko w słowach, lecz i w czynach uznawały nadnarodowościowe stanowisko Papieża pod którego światłą dezycję niejednokrotnie poddawały swe sporne sprawy.

Dotychczas jednak zasada ta nie znalazła wyrazu w układach międzynarodowych. Dopiero przez powyższy układ Peru i Hiszpanja weszły na tę drogę, ustanawiając zasadę zobowiązującą je do ustanowienia i uznawania stałego rozjemstwa Papieża.

O pomoc dla Byrda

prosi rząd Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork, 24 stycznia.—Rząd Stanów Zjedn. zwrócił się do rządów angielskiego i norweskiego z prośbą o przyjście z pomocą ekspedycji Byrda. Rząd amerykański prosi, aby wszystkie statki wielorybnicze starały się dotrzeć do miejsca najbliżej położonego od obozu ekspedycji.

Prośba ta została skierowana na skutek raportu Byrda, który wskazuje na ciężkie położenie ekspedycji, przedewszystkiem dlatego, że środki żywności są na wyczerpaniu. Pomoc winna nadejść do 5 lutego.

Rządy angielski i norweski przyrzekły swą pomoc.

Zniesienie kary śmierci

w Danji

Kopenhaga, 24 stycznia.—Parlament duński przyjął w trzeciem czytaniu ustawę znoszącą karę śmierci. Ustawa została przyjęta niemal jednomyślnie: 119 głosami przy 5 wstrzymujących się. — Aj. Wsch.

Układ likwidacyjny

Niezadowolenie korespondentów genewskich

BERLIN, 24 stycznia (tel.).— Korespondenci pism niemieckich z Genewy nie ukrywają swego niezadowolenia z powodu rozmów polsko - niemieckich, które tam podczas sesji Rady Ligi Narodów się odbywały.

Podczas tych rokowań doszło do dwukrotnego spotkania pomiędzy min. Zaleskim, a Curtiusem, pozatem stale prowadzili rozmowy pos. Knoll i pos. Rauscher. Niemcy spodziewały się, że w układzie likwidacyjnym, zwłaszcza w drugiej jego części, będą poczynione większe zmiany, tymczasem po tych rozmowach obu stron dowiedziano się, że o żadnych poprawkach nie było mowy, a rokowania ograniczyły się tylko do „sprecyzowania" odpowiednich punktów. Polska delegacja nie osiągnęła tylko jednego: żądała ona, aby umowa ta była włączona do protokółu konferencji w Hadze, jako punkt ostatni, jednak delegacja niemiecka na to bezwarunkowo się nie zgodziła. (Sz).

Po zerwaniu rokowań

MĄDRY NIEMIEC PO SZKODZIE

Z powodu zerwania rokowań polsko - niemieckich w sprawie eksportu żyta, zamieszcza Berliner Tageblatt artykuł w którym poddaje ostrej krytyce całą politykę zbożową rządu niemieckiego.

Pismo to zaznacza, że dotychczas milczało ono, nie chcąc narazić się na zarzut, że swojemi enuncjacjami zaszkodzi tym rokowaniom. Obecnie jednak — po zerwaniu ich — zabiera głos.

Obecna sytuacja Niemiec na rynku żyta jest katastrofalna. W składach producentów i kupców pozostały ogromne zapasy z roku 1928. Do tych zapasów dołączyły się duże zbiory z roku 1929, wskutek czego Niemcy są przeładowane żytem.

Równocześnie rząd dla ratowania rolnictwa począł stosować politykę stabilizacji cen żyta, która podniosła jego cenę do fikcyjnej wysokości. Ministerstwo wyżywienia ustanowiło cenę 230 marek za tonę żyta, podczas gdy cena rynkowa wynosiła 157 marek. Wywołało to wrażenie dobrych cen na żyto, co spowodowało w handlu tym produktem klęskę. Przy takiem bowiem nastawieniu nie kalkulował się eksport zagranicę, gdzie ceny były niższe. Skorzystała z tego Polska i inne kraje, które opanowały dzięki temu zagraniczne rynki żytnie. Obecnie, zwłaszcza po niespodziewanem zjawieniu się wielkich ilości żyta sowieckiego, niema już miejsca na rynku międzynarodowym na żyto niemieckie.

Wyjście z tej sytuacji jest bardzo trudne. Wprowadzenie dumpingu na żyto niemieckie, przez podwyższenie zaświadczeń wwozowych, postawi Niemcy w niemiłej sytuacji wobec innych narodów.

Winę tego ponosi zdaniem Berliner Tageblattu państwowy komisarz dla spraw żyta, p. Baade. Wprowadziwszy położenie bez wyjścia, pragnie on ratować się przy pomocy nowych zarządzeń, jak wprowadzenie monopolu zbożowego, przymus mieszania żyta z pszenicą w młynach i t. p. Zarządzenia te jednak nie polepszą sytuacji.

NUTA PESYMIZMU

CO DO WYNIKÓW KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

LONDYN, 24 stycznia. — Zasadniczym punktem obecnych rozmów na konferencji rozbrojeniowej jest żądanie Francji **„najpierw bezpieczeństwo a następnie rozbrojenie"**. W kwestji tej przedewszystkiem toczą się rozmowy angielsko - francuskie, przyczem w niektórych kołach delegacji angielskiej uważają, iż to żądanie Francji może wpłynąć na przewlekanie się obrad konferencji. — Aj. Wsch.

PARYŻ, 24 stycznia. — Nie osiągnięcie dotychczas konkretnych rezultatów przez londyńską konferencję morską wywołuje w prasie francuskiej najrozmaitsze komentarze. Przeważa w nich **nuta pesymistyczna** co do wyników konferencji.

W „Action Français" Jacques Bainville zaznacza, że konferencja cierpi przedewszystkiem na brak szczerości co do motywów, które były podstawą jej zwołania. Należy najpierw wyraźnie postawić kwestję wzajemnego stosunku Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Włoch i Japonji.

Czy możliwy jest konflikt zbrojny między temi państwami — oto kwestja zasadnicza, której nikt nie chce postawić otwarcie i od odpowiedzi na którą zależy właściwie cała sprawa rozbrojenia.

PARYŻ, *24* stycznia. — „Echo de Paris" aprobuje exposé Tardieu, wygłoszone na wczorajszem posiedzeniu konferencji morskiej. Dziennik zaznacza, że ustalając prawa Francji do wielkiej floty premier stanął na stanowisku niemożliwości przyjęcia parytetu z Italją; w ten sposób rozproszył wątpliwości Włoch co do zamiarów Francji. — Pol. Aj. Tel.

Bezpodstawne zarzuty,

łotewskie, w związku z przyjazdem prez. Strandmana do Polski

TALLIN, 24 stycznia. — W związku z niektóremi głosami prasy łotewskiej na temat przyjazdu prezydenta Estonji Strandmana do Polski zabiera głos jedno z najpoważniejszych czasopism estońskich p. n. „Waba Maa", które zaznacza, iż zarzuty wysuwane wobec Polski przez niektóre dzienniki łotewskie, są **najzupełniej bezpodstawne.**

„Waba Maa" przypomina, iż właśnie Polska dopomogła Łotwie do odebrania z rąk sowieckich Dźwińska i bez wszelkiej rekompensaty zwróciła go Łotwie. — Aj. Wsch.

Prawo kontrastu

Teraz, kiedy „styczeń mrozem dmucha" kiedy wracamy do domów zziębnięci, przysypani śniegiem, — prawem kontrastu przychodzą na myśl gorące dni lipca i sierpnia. Wypoczywaliśmy wtedy na urlopie. Zasłużyliśmy na miesięczne „dolce far niente" po całorocznej pracy.

Jakże to będzie w tym roku? Czy wieś polska, czy plaża nad morzem? a może na ten raz góry? Mnóstwo wycieczek urlopowych planują koła krajoznawcze i turystyczne. Wszystko zależy od „nervus rerum" — od gotówki.

I chociaż jeszcze „styczeń mrozem dmucha" — należy niezwłocznie rozpocząć akcię zbierania gotówki na spędzenie wakacyj... Od styczniowej pensji począwszy, winniśmy jaknajwięcej składać na książeczkę oszczędnościowa P. K. O. — na fundusz urlopowy. W lipcu — sierpniu musimy mieć kilkaset złotych extra na wyjazd, kuracje, poratowanie zdrowia, nabranie nowych sił do wytężonej i wydajnej pracy całorocznej.

Alarmujemy w tej ważnej sprawie dzisiaj, bo pozostało nam już tylko zaledwie sześć miesięcy do wywczasów letnich.

Pamiętajcie więc: składać na fundusz urlopowy do P. K. O., od tego bowiem zależy wasz dobry, zasłużony wypoczynek letni.

M. Cz..

Z LOTU PTAKA

Moskwa. — W Moskwie obraduje pod przewodnictwem Karachana turecko - sowiecka konferencja, w sprawie dokonania zmian w obowiązującej dotychczas umowie handlowej zawartej między obu państwami.

BUKARESZT. — Parlament wznowił swe prace.

BERLIN. — W kotłowni berlińskich zakładów elektrycznych doszło przy zapalaniu wygasłego pieca do dwukrotnego wybuchu pyłu węglowego. *5 robotników odniosło ciężkie i częściowo śmiertelne oparzenia.*

ŻYCIE KATOLICKIE

Stosunki Kościoła na Ukrainie

TORTURY I WIĘZIENIE KSIĘŻY. — PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA GORSZE NIŻ ZA NERONA.

(Korespondencja własna z Ukrainy).

Kościół katolicki w Rosji jeszcze za caratu był poniżany i uciskany. Nie można było budować nowych kościołów, ani rozszerzać lub odnawiać starych, a jeśli ktoryś z obywateli chciał wznieść nawet własnym kosztem świątynię katolicką, musiał w tej samej miejscowości postawić również cerkiew schizmatycką. Kapłanom katolickim nie wolno było bez specjalnego pozwolenia gubernatora jeździć z pomocą duchowną do sąsiedniego kościoła; pozwolenie takie często nadchodziło w sam dzień koniecznego wyjazdu, tem samem uniemożliwiając go zupełnie. Księży wywożono na Sybir lub zwalnia no z parafji za najdrobniejsze przewinienia względem rządu. Były wypadki, iż księży ultra-lojalnych lub bardzo przychylnych dla rządu odznaczano orderami; nie mieli oni jednak wśród reszty kleru zaufania.

Te wszystkie przymioty, tylko w najgorszym stopniu, odziedziczyli po caracie bolszewicy, chociaż nazewnątrz odrzucają wszystko, co przypomina carat. Terorem bolszewicy zmuszają niektórych księży na wet do działalności na szkodę Kościoła. W ten sposób zmusili ks. Fedukowicza, któremu zadawane tortury odebrały zdrowe zmysły, do podpisu deklaracji, że duchowieństwo katolickie w Rosji prowadzi agitację na korzyść Polski i jest szpiegiem Polski. Długo trzymano ks. Fedukowicza w więzieniu w Charkowie, skąd dopiero po podpisaniu wspomnianej deklaracji wy puszczono go z całkowicie stargańnemi nerwami. Zgryziony wyrzutami sumienia, kapłan ten zginął prawie nagle, oblawszy się benzyną i podpaliwszy.

Drugiego księdza długo męczono w GPU.; i jego zmuszono do obietnicy być posłusznym bolszewikom. Był to ks. Antoni Kelus, który tak był prześladowany i dręczony przez GPU., że dostał pomie szania zmysłów i umarł. Do szpiegostwa był zmuszany również ksiądz Kazimierz Sokołowski ze Żmerynki, którego, gdy wspomniał komuś o zmuszaniu go do szpiegowania swych braci - kapłanów, zesłano na wyspy Sołowieckie, gdzie przebył trzy lata, następnie odesłano go do Polski.

Obecnie w jednej diecezji Kamienieckiej aresztowanych jest dziewięciu księży. Niektórzy z nich już po kilka lat są trzymani w więzieniu; wśród nich ks. Kazimierz Lubczyński z górą trzy lata jest więziony za to, iż kilkoro dzieci uczył katechizmu. Ks. Trocki ze Skazinieć od trzech lat przebywa na wygnaniu na wyspach Sołowieckich. Ks. Antoni Lubieński już rok siedzi w GPU za to, iż odważył się powiedzieć, że władza sowiecka, to żydowska władza. Tak samo ks. Adalbert Kobeć został uwięziony wskutek tego, iż na wezwanie agen ta GPU nie chciał przerwać spowiedzi. Ks. Marjan Sokołowski, aresztowany przed trzema jeszcze laty za to, iż skarcił pewną matkę, która wydała swą córkę za komunistę - nauczyciela, biorąc z nim ślub cywilny, teraz skazany został na śmierć. Ks. Czesław Fedorowicz, który miał rzekomo radzić swemu organiście wyjazd do Polski dla dal szych studjów w konserwatorjum, po odbyciu 2 i pół lat na Sołowkach skazany został również na śmierć. Ks. Makary Karoweć po 10 latach pracy na parafjach (miał 4 parafje), jako Ukrainiec i obywatel austrjacki, wysłany był wskutek swej działalności zagranicę, gdyż nie śmiano go aresztować.

Z diecezji Żytomierskiej odsiadują więzienie: ks. administrator apostolski, Skalski, i jego zastępca, ks. Kazimierz Naskręcki, od pięciu lat; ponadto 15-tu innych kapłanów odbywa również więzienie, a wśród nich ks. Mikołaj Szczepaniuk, gr.-katol. proboszcz w Kijowie, siedzi od 9 miesięcy, ks. Leonid Jurkiewicz, gr. - katol., nawrócony z prawosławia, trzymany jest w więzieniu od 8-miu miesięcy, jako podejrzany o patrjotyzm ukraiński (na Ukrainie!)

Pozostali jeszcze na wolności księża mają do obsłużenia po 3, 4, a nawet 5 parafij, oddalonych jedna od drugiej nieraz o 60 klm. Na całą diecezję Żytomierską jest zaledwie 34 kapłanów. W diecezji Kamienieckiej jest 102 parafje i przeszło 350.000 katolików. Parafje poszczególne odwiedzane są przez księży raz na trzy, a czasem nawet raz na sześć tygodni. Czyż możliwa jest w takich warunkach praca? Księża po przybyciu do danej miejscowości muszą się rejestrować u miejscowej władzy, która mimo to często nie daje pozwoleń na odprawianie nabożeństwa.

Kapłani są b. biedni; wypędzono ich z domów parafjalnych i nie jednokrotnie mieszkać muszą w nędznych, żydowskich lokalach, płacąc przytem wysoki czynsz. Obłożeni są wysokiemi podatkami, zaś dochody mają b. nikłe, składające się jedynie z ofiar, gdyż żadnej pensji nie otrzymują. Niejednokrotnie podatek taki wynosi 600 dolarów! Są to prawdziwi misjonarze, żyjący w ubóstwie i srodze prześladowani.

Podatkami również obłożone są kościoły (renta za ziemię, na której stoi kościół, ubezpieczenia przymusowe), które odchodzą do 300 i 400 dolarów rocznie. W razie niezapłacenia podatku kościoły są zamykane, to też zubożali do najwyższego stopnia wierni ostatni grosz składają, by nie dać powodu do opieczętowania świątyń. Wskutek nieuregulowania podatku zamknięte zostały kościoły m. in. w Starej Uszycy i Ternówce; to samo grozi i innym parafjom. Kościoły podlegają częstym rewizjom, które są b. szczegółowe i trwają nieraz po 2 lub 3 dni. Jeśli okaże się jakiś drobiazg nawet, np. dzwoneczki lub ampułki, nie wpisany do ksiąg, przedmiot dany ulega konfiskacie, a komitet kościelny lub ksiądz bywa aresztowany „za tajenie majątku państwowego". Rewizji podlegają nawet cyborja i puszki z Najświętszym Sakramentem pod pretekstem, iż może tam ukryto złoto.

Na odprawianie nabożeństwa, które odbywają się z całą okazałością, przybywają nawet z dalszych okolic bardzo liczne tłumy wiernych, a wśród nich, co jest rzeczą bardzo pocieszającą, wiele młodzieży. Z tego powodu nieraz obecni prawosławni duchowni podziwiają, iż wiara wśród katolików nie upada.

Mimo to jednak wzmożona od niedawna agitacja antyreligijna przynosi dużo szkody. Bezbożnicy w akcji tej mają wszelkie środki do dyspozycji, podczas gdy całym terenem działalności kapłanów jest jedynie kościół. Młodzież szczególniej po miastach obojętnieje dla religji, tem więcej, iż w niedzielę obowiązuje w szkołach nauka, zaś odpoczynek przypada na wtorek lub środę. Gdy któreś z dzieci pójdzie do kościoła w niedzielę, otrzymuje zła notę z obyczajów.

Sprawa więc religji, a z nią sprawa kultury jest w wielkiem niebezpieczeństwie, bo bez religji, bez Boga człowiek dziczeje, co już tak widoczne jest w Rosji i na Ukrainie po 12 latach panowania bolszewików. Kultura w Rosji ustąpiła na 200 lat wstecz, choć i tak nie stała ona tu zbyt wysoko (Kat. Aj. Pras.).

O KATOLICKĄ

REPREZENTACJĘ ZAGRANICZNĄ

Należymy do narodów najskromniejszych w statystyce ofiarności całego świata katolickiego. Dotyczy to zarazem akcji misyjnej, w której pierwszeństwo mają takie kraje, jak Ameryka, Francja, Niemcy i Belgja, oraz fundowania reprezentacyjnych katolickich placówek polskich w takich ośrodkach, jak Ziemia św., Rzym, Padwa, Lourdes i Loreto. Tłumaczymy to sobie naszą pustą kieszenią, lub też bliższemi nam potrzebami katolickiemi w Polsce. Mnie się jednak zdaje, że głównym powodem absencji polskiej na terenie powszechności katolickiej, jest brak zrozumienia konieczności tej reprezentacji.

Z pomiędzy kilku placówek polskich zagranicą należy wysunąć do tej pory mało znaną, ale ważną bazylikę w Loreto, w której znajduje się słynny Domek N. M. Panny według starego podania, przeniesiony w XIII w. cudem do Dalmacji w pobliżu Fiume, a w r. 1224 przewieziony do Włoch, gdzie się dotąd znajduje.

Powstała tu olbrzymia bazylika. Miejscowość zasłynęła cudami. Przybywają tu rokrocznie wielkie i liczne pielgrzymki z różnych krajów. W bazylice potworzono rozmaite kaplice narodowe. Mamy i my swoją. Tylko niestety niema jej za co skończyć. Zebrano dotąd zaledwie 10.000 lirów, a potrzeba kilkadziesiąt tysięcy. W kaplicy tej mają być freski z życia i dziejów Polski. Dotąd wymalowano z nich jeden tylko. Roboty te prowadzi znany malarz włoski prof. Gatti. Pierwszy fresk niezwykle artystyczny przedstawia Królowę Korony Polskiej w otoczeniu naszych sław historycznych. Dwa inne mają przedstawiać: Sobieskiego pod Wiedniem i Cud nad Wisłą.

Opiekę nad budową rozciąga ks. Prymas kard. Hlond, na miejscu jest zakonnik Polak, O. Topoliński. Ofiary przyjmuje kancelarja ks. Prymasa. Część z nich dostarczyły redakcje pism. Są one wszak nieznaczne, na wykończenie. Należy tu podkreślić, że jedną z najczynniejszych i najofiarniejszych osób propagujących z zapałem i zaparciem się wykończenie kaplicy polskiej w Loreto, jest niezamożna nauczycielka z Pomorza p. Bafotówna z Kościerzyny. Daje ona przykład ogółowi jak należy rozumieć propagandę polskiego katolicyzmu wobec świata. Powinniśmy iść za jej przykładem.

Ks. W. Kneblewski.

Nowy konflikt

KONSYSTORZA EWANGELICKIEGO Z KODEKSEM KARNYM

Z dobrze poinformowanych źródeł otrzymujemy wiadomość, że Wileński konsystorz ewangelicko - reformowany wezwał na sprawę sądową na dz. 28 b. m. p. Marję Klimecką, katoliczkę, zamieszkałą w Krakowie, która w Kościele katolickim wzięła ślub z katolikiem.

Jest to *wyraźne pogwałcenie nietylko przepisów Konkordatu, ale i obowiązującego dotąd w Wilnie ustaw cywilnych*; jako przekroczenie przepisów o właściwości sądów, zmusi ter. akt prawdopodobnie władze sądowe do wytoczenia procesu karnego członkom konsystorza. (KAP).

Ustąpienie

superintendenta Jastrzębskiego

W Wilnie obiega pogłoska, że superintendent Zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie, p. Jastrzębski, opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko.

Zapadłe ostatnio wyroki skazujące go z racji rozwodów i ślubów, dawanych katolikom chociaż pozostającym w związkach małżeńskich, utrudniły p. Jastrzębskiemu jego dotychczasową działalność. W opinji publicznej wskazywane to jest jako powód wyjazdu p. Jastrzębskiego. — (KAP.).

Ludzie i ich czyny

RADYKALIZUJĄCA MARGRABINA. — STRZAŁY SZCZĘŚCIA. — ZABIJANIE ZŁOTONOŚNYCH KUR.

LA FEMME, QUI ECRIT

— Redaktorze, tak mało wytwornie potraktowałeś p. Wielopolską. Zawszeć to kobieta, a nawet arystokratka.

— Kochana pani. Uznaję tylko arystokratki ducha. Niestety...

— Nie kończ, redaktorze, jeśli nie chcesz wyrządzić mi przykrości! Gdzież się podziała wasza kurtuazja?

— Przepraszam bardzo. Więc, jako mężczyzna, mam obowiązek słuchać cierpliwie, co tam przyniesie ślina na plotkarski język jakiejś kobiecie i jeszcze się uśmiechać i po rączkach całować?

W średniowieczu plotkarkom obcinano język. W Anglji jeszcze stopięćdziesiąt lat temu ucinano paszkwilanckim dziennikarzom dłoń.

— Redaktor mnie straszy widmami średniowiecza. To nieładnie tak znęcać się nad kobietą. Żeromski był o wiele szlachetniejszy. Napisał przedmowę do „Kryjaków" Wielopolskiej.

— To była jałmużna wielkiego pisarza dla natrętnej pisarki.

• • •

STRZAŁ SZCZĘŚCIA

Koło Żelaznej Bramy rozłożono kram z loterją fantową p. n. „Strzał szczęścia". Jako wielokrotny abstynent nie strzelam, ani nie gram. Ponieważ jednak wokół kramu zebrał się tłum ludzi, podszedłem, aby bliżej się przyjrzeć, jak robią to inni, co właściwie nęci ludzi.

Wygadany sprzedawca losów zachęcał tłum do gry.

„Jeszcze trzy losy! Tylko trzy losy! Największe wygrane — zegar ze świecącym cyferblatem. Podwiązki, funt czekolady z powidłami!"

„Jeszcze dwa losy! Wszystkie losy sprzedane — niewygrane. Losy do sprzedania są do wygrania! Tylko 30 groszy!"

— Panie, nie strasz pan! Bo nie kupię — odzywa się głos z tłumu.

Wreszcie wszystkie losy sprzedano.

Wywoływacz szczęścia nabija stary karabinek kawaleryjski, przerobiony na róg obfitości, puszcza w ruch tarczę i każe strzelać, jednocześnie deklamując:

— Koło tak chodzi, jak bieda po Łodzi!

— Szczęście tak się obraca, jak język u Ignaca, w sobotę po wypłacie!

Ze strasznego karabinu wypada maleńka igiełka i trafia w jakiś niepozorny numerek — 21.

„Paczka karmelków, wyrób krajowy, tani i zdrowy, a w środku niespodzianka, będzie bolał brzuch do ranka!"

Tłum się zmienia co chwila, nabijając kieszenie nowożytnego Wilhelma Tella z loterją fantową.

• • •

ZŁOTA KURA

W tych dniach zastrzelił się w Wilnie kupiec, Jan Bukowski, któremu groziła zupełna ruina majątkowa wskutek nadmiernych podatków. Tego rodzaju wypadki w Wilnie nie są pierwszyzną. To samo i gdzieindziej.

Oczywiście, potępiamy bezwzględnie sam nieetyczny czyn samobójstwa, lecz nie możemy pominąć milczeniem jego przyczyn.

Jest faktem niewątpliwym, że ciężary podatkowe przygniatają całe życie gospodarcze w Polsce. Podatnika traktuje się w Polsce jak cytrynę. To też ten i ów doprowadzony do ostateczności dezerteruje z życia.

Oczywiście, nie jest u nas tak źle, jak w Sowietach, gdzie zalegających płatników stawia się „pod stienku" za „opór władzy".

Ale, ostatecznie, na jedno to wychodzi: rozstrzelanie czy samobójstwo.

Podatnik jest jak kura, która złote jajka nosi. Jeśli chce się mieć jajka, nie można podatnika (t. j. chciałem powiedzieć kury) zarzynać na rosół. Nie było bowiem jeszcze na świecie takiego fiskusa, któryby umiał ściągać podatki z umarłego.

Moralność publiczna

DONIOSŁE SŁOWA WŁOSKIEGO PRAWNIKA

Na inauguracyjnej sesji Trybunału Apelacyjnego w Trieście w przemówieniu swojem prokurator Generalny tego trybunału Mandruzzato, poruszył ważne zagadnienie moralności publicznej. Ta część mowy tego wybitnego prawnika zasługuje na szczególne wyróżnienie. Mówił on m. in., że dramaty zazdrości, wybryki namiętności, zdrady małżeńskie, wypadki brutalnego zerwania stosunku wolnej miłości, i, co często w parze idzie z powyższem, samobójstwa — są następstwami rozluźnienia obyczajów, powodowanego przez najohydniejszą częstokroć niemoralność na tle seksualnem. Społeczeństwo ulega tutaj często tyranji t. zw. mody, przeważnie importowanej, i poświęca stronę duchową pozorom.

Hołdując się zasadzie, że im większa jest „swoboda" w sposobie bycia kobiety, tem większy jest jej urok. Mimo, że taki stan rzeczy wywołuje nawet odruchy w kierunku zorganizowania międzynarodowej akcji, mającej na celu ochronę moralności publicznej, jednak w łonie samych społeczeństw brak jest odwagi przeciwstawienia się rozluźnieniu obyczajów, i zwalczania tych szkodliwych prądów, a to w obawie przed posądzeniem o przesadny „purytanizm".

Mówca wskazał wreszcie na to, że istnieje prawo, które przewiduje kary za przestępstwa tego rodzaju, lecz to nie wystarcza, gdyż wkradła się do umysłów przesadna tolerancja, która unicestwia formalnie znaczenie normy prawnej.

ZE ŚWIATA WYNALAZCA W WIĘZIENIU

Przed sądem w Budapeszcie stanął koszykarz, Józef Puskar, pod zarzutem włamania i kradzieży.

Puskar niedawno został uwolniony z więzienia. Skazany on był za zastrzelenie żandarma, który go gonił, na 20 lat więzienia. W celi więziennej Puskar zrobił zegar, którego wszystkie części były z drzewa. **Zegar ten wskazywał godzinę dla 23 miast naraz.**

Władze więzienne przesłały ów zegar cudowny do Genewy, gdzie fachowcy ocenili go jako **arcydzieło kunsztu zegarmistrzowskiego i rewelację w tym fachu.** Po takiej ocenie, Puskar, który odsiedział zaledwie pięć lat, został wypuszczony na wolność.

Niestety, dając mu wolność, zapomniano dać jednocześnie jakieś możliwości egzystencji. To też Puskar znów popadł w stare błędy i włamał się do pewnego mieszkania, gdzie został ujęty.

Obrońca Puskara, dr. Ludwig Jobbagy w przepięknej mowie wskazał sądowi na to, że nie należy surowo karać człowieka, który idzie na drogę kradzieży z nędzy, gdyż pomimo swoich zdolności tak wybitnych, nie może otrzymać posady w fachu, który jest jego żywiołem właściwym.

Sąd, po naradzie, skazał Puskara tylko na 5 lat więzienia.

ANGIELKI A MAŁŻEŃSTWO

Ostatnie statystyki angielskie za ubiegłe 24 miesiące wykazują, że 90 procent kobiet wychodzących za mąż miały 30 lat, albo i więcej. Pozostałe 10 procent było w wieku 20 do 25 lat.

Również ciekawe, że 60 proc. młodych mężatek było starszych od swych mężów.

NIEOBYCZAJNY OBRAZ

W Salonie Niezależnych w Paryżu wśród szeregu obrazów, wystawiono też jeden, którego autorem jest pewien malarz rumuński. „Dzieło" to wywołało takie oburzenie, że policja musiała wystąpić i usunąć je z wystawy. Domagali się tego i inni malarze, którzy w liście do policji piszą: „Jest to coś niemożliwie nieprzyzwoitego, jest to otwarte wyzwanie rzucone moralności publicznej, obraza dobrych obyczajów i skandal, który nie może być tolerowany".

CHOCBY Z ZA KULIS

Cała Kopenhaga zaśmiewa się z wypadku, który odkryto w Operze królewskiej. Nowoprzyjęty tam inspicjent wydał surowe przepisy o zachowaniu się za kulisami. Podczas kontroli służby zwrócono uwagę na pewnego człowieka, który uważany był przez wszystkich za stróża sceny. Na tem stanowisku pamiętali go najstarsi pracownicy od lat 15. Przychodził regularnie na każde przedstawienie dzień w dzień, ubrany, jak wszyscy pracownicy w biały kitel. Portjer Opery znał go doskonale i wpuszczał bez trudności. Tymczasem okazało się, że człowiek ten wcale nie należał do personelu teatru, lecz przychodził za kulisy, aby przypatrywać się przedstawieniom, których był namiętnym zwolennikiem. W ten sposób jak obliczają był on obecny darmo na 4.500 przedstawieniach.

LUDOŻERCY W MEKSYKU

Do stolicy Meksyku donoszą z Cuernavaca, że w Yatapec, stanie Morelos, pewien murzyn popełnił zbrodnie, **zabijając małe dzieci, które potem zjadał.** Gdy jednemu z obywateli zginęły dwie córeczki, rozpoczęto energiczne poszukiwania, w wyniku których znaleziono w chacie owego murzyna **niedojedzone zwłoki** jednej z nich, oraz stos kości pozostały **po innych dzieciach.**

Pomimo usiłowań policji, aby zbrodniarza odprowadzić do aresztu i i postawić przed sąd, wzburzony tłum napadł na eskortę, **odbił murzyna i rozszarpał go na części.**

RZEŹ PAPUG

Choroba papuzia szerzy panikę na całym kontynencie europejskim. Podlegają tej panice zimni zazwyczaj Anglicy w tym samym stopniu, co i mieszkańcy Niemiec.

W Birminghamie urządzono prawdziwą rzeź papug.

Kilkadziesiąt sztuk tych ptaków zostało zabite przez rozgniewany tłum, na wiadomość, że w pewnym domu pojawiła się epidemja choroby papuziej.

Właściciele papug, przywiązani do swoich ulubieńców, nie chcąc sami ich zabijać, wystawiają klatki wraz z papugami na ulicę, a tłum niszczy je zaciekle.

ZMARTWYCHWSTANIE

Podczas pogrzebu w Queretaro powstała wśród gości żałobnych szalona panika. Powodem jej było to, że w chwili, gdy opuszczano trumnę do grobu, wieko jej gwałtownie odpadło, a nieboszczyk spowity w prześcieradła zerwał się i wydobywszy się z dołu, począł uciekać wystraszony.

Obecni na pogrzebie poczęli wydawać okrzyki trwogi i powstał szalony ścisk, w którym wiele osób odniosło rany.

O MIŁOŚCI

W książce p. Panait Istrati, który jak wiadomo po powrocie z Rosji wydał bardzo niepochlebną ocenę komunizmu, między innemi znajdujemy szereg kapitalnych cytat komunistów o miłości.

Niejaki Załkind w książce na temat seksualny wyraża się w sposób następujący: „Sympatja do jednostki, należącej do klasy wrogiej jest perwersją taką samą jak pociąg płciowy do krokodyla, lub orangutanga". Trudno lepiej się wyrazić. Lecz w Rosji widocznie wszędzie są kontrrewolucjoniści, bo towarzyszowi Załkindowi odpowiedział tow. Hipolit, autor książki „Prawo do miłości": „Radbym wiedzieć co myśli tow. Załkind o Marksie, który miał za towarzyszkę życia kobietę, należącą do innej klasy, Jenny von Westphallen, to znaczy do krokodyla, do której żywił głębokie uczucia".

EINSTEIN CZY HERO?

Angielski profesor matematyki Turnbull zakwestjonował w swem dziele o wielkich matematykach pierwszeństwo Einsteina w odkryciu teorji względności, zwłaszcza jeśli rozchodzi się o zjawiska połączone ze zboczeniem z drogi promienia świetlnego.

Dowodzi on, że jeszcze 250 lat przed Chrystusem aleksandryjski uczony Hero postawił teorję, omawiającą drogę promienia świetlnego, odbitego przez lustro. Podobne argumenty wysunął dziś Albert Einstein, dzięki czemu uznano go za twórcę teorji względności.

200 MILJONÓW KARY

Ostatnio skazały sądy w Stanach Zjednoczonych na 200 miljonów dolarów kary pięćdziesiąt dwa towarzystwa naftowe, za pogwałcenie prawa Shermana przeciwko trustom.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SPRZEDAŻ CZĘŚCI REZERW ZBOŻOWYCH. — W wyniku narad w łonie rzadu nad poprawą sytuacji w rolnictwie, a w szczególności nad podniesieniem ceny zbóż w kraju, uczyniony został pierwszy krok w tym kierunku. W tych dniach *sprzedano 20,000 ton zboża z rezerw państwowych.* Rezerwy te mają być *uzupełnione, przez zakupienie* odpowiedniej ilości zboża w kraju.

Tranzakcja ta ma na celu wywołanie odprężenia cen na krajowym rynku zbożowym, które *zdeprecjonowane zostały* ostatnio zupełnym prawie brakiem zbytu.

Zarządzenie to nie rozwiązuje całkowicie sprawy kryzysu rolniczego w Polsce. W każdym razie jest to krok naprzód i jakie da on rezultaty — pokaże najbliższa przyszłość. Rząd zamierza, podobno częściej prowadzić *akcję odświeżania rezerw zbożowych,* co, oczywiście, nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się cen zboża na rynku wewnętrznym.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE DRZEWNYM — jest nadal *nieko rzystna.* Na rynku krajowym panuje nadal ruch bardzo słaby, przyczem *podaż przewyższa popyt.*

Co do zagranicznych rynków zbytu, to Niemcy i Francja nie przed stawiają w tej chwili wielkiego pola zbytu dla drzewa polskiego. Szczególnie webec *wysokich stawek celnych* utrudniana jest na tych rynkach konkurencja z drzewem szwedzkiem i finlandzkiem. Również rynki belgijski i holenderski nie wykazują zbytniego zainteresowania drzewem polskiem, bo wiem prawie *w 70 proc.* opanowane zostały przez *drzewo sowieckie.*

W tych ciężkich warunkach, przemysł drzewny odczuł bardzo *podwyżkę taryfy kolejowej,* która przy eksporcie lądowym dochodzi do 40 proc.

WYWÓZ TRZODY DO AUSTRJI W R. 1929. — Według obliczeń tymczasowych wywieźliśmy w r. ub. do Austrji *528,000 sztuk trzody chlewnej.* Ponieważ plan dostaw ustalony na rok 1929 między syndykatem polskich eksporterów trzody i bydła a komisjonerami w Wiedniu, przewidywał cyfrę 566,000 sztuk, przeto powstał *niedobór wywozu* w wysokości około 38,000 sztuk. Na zmniejszenie podaży trzody wpłynęły głównie *niskie ceny pasz* i związane z tem przedłużenie okresu tuczenia.

EMIGRACJA DO KANADY. — P. U. P. P. rozpoczęły rejestrację i kwalifikowanie robotników na wyjazd do Kanady. Pierwszeństwo mają emigranci, posiadający paszporty z roku ubiegłego. Kontyngent osób na wyjazd, zgłoszony przez kanadyjskie towarzystwa kolejowe obejmuje *2460 robotników i 1000 służących.*

Wszyscy chcący wyjechać, winni zgłaszać się do rejestracji w P. U. P. F. Kandydaci, zakwalifikowani na wyjazd, winni zgłaszać się do towarzystw okrętowych o przydział miejsca w terminie *2 — 3 tygodni* od czasu zakwalifikowania.

POLSKO - CZESKI UKŁAD KOLEJOWY. — W Warszawie zakończyła się konferencja polsko - czeska, w wyniku której zawarty został układ, na podstawie którego, od 1 kwietnia 1930 r., koleje czechosłowackie będą przyjmowały wagony Z. S. R. R. i P. K. P. typu rosyjskiego, ze zmianą zestawów kołowych, dokonaną na punktach przestawczych polsko - sowieckich.

OGRANICZENIE PRODUKCJI WĘGLA NA G. ŚLĄSKU. — Produkcja węgla na Górnym Śląsku została *ograniczona* na styczeń r. b. o 25 proc. i na luty o 35 proc. Zarządzenie to spowodowane zostało zbytnim nagromadzeniem się zapasów, poczynionych na okres zimowy, które, ze względu na łagodną zimę, nie zostały wyczerpane.

KOMERCJALIZACJA KOLEI W NIEMCZECH — dała następujące rezultaty: personel zredukowany został z *1.010.000 na 700.000 osób,* co dało oszczędność w kosztach rocznych o 750 milj. marek. Dokonano normalizacji, spowodowane zostało zbytniem nagromadzeniem typów lokomotyw z 290 na 40; czas naprawy lokomotyw skrócono ze 100 do 26 dni.

WALKA Z BEZROBOCIEM W ANGLJI. — Sprawa bezrobocia w Anglji, do walki z którem stworzone zostało *specjalne ministerstwo,* jest nie zmiernie ważną dla życia gospodarczego tego kraju. W walce z bezrobociem wysunięto obecnie na pierwszy plan, zagadnienie *racjonalizacji przemysłu,* w kierunku zreformowania techniki przedsiębiorstw przemysłowych, celem zwiększenia ich działalności. Dla tego celu konieczne jest jednak stworzenie *specjalnej instytucji bankowej,* co też w najbliższym czasie będzie uskuteczniono.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH. Według ostatnich obliczeń, ilość bezrobotnych w Niemczech wzrosła, na dzień 15 stycznia r. b., do 2.050,000 osób.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

Czarne Romanetto

2)

Długą chwilę badawczo wpatrywałem się w jej czarne oblicze, nie odrazu dowierzając, bo aby powierzyć się w obcem miejscu nocy tak zupełnie bez zastrzeżeń, jak to robi człowiek, zamierzający spać, trzeba mieć do niej bezwzględne zaufanie.

Ale noc mrużyła już ostatnie swe świecące oczki i zmykała je sennie. (Było po ostatnim pociągu). Przeświadczywszy się tedy głęboko, że nie żywi wobec mnie ani cienia złych zamiarów, otworzyłem walizki, wypakowałem z nich to co mi było najpotrzebniejsze, zjadłem resztę kupionego na drogę smażonego kurczęcia, popiłem pozostałem w manierce podróżnej czerwonem winem—herbaty z powodu późnej nocy nie można już było dostać—poczem położyłem się, przeżegnałem, otuliłem się jak należy i westchnąwszy kilka razy, zasnąłem mocno.

W CICHYM KĄCIE

Kiedy się zbudziłem, pierwszą rzeczą, jaką ujrzałem, była różnobarwna torebka huculska w wesołych kolorach, wyszyta cekinami, świecącemi w słońcu porannem jak małe gwiazdeczki — bukiet żywych barw i lśnień.

Wziąłem to za dobry znak i dźwignąwszy się na łokciu, spojrzałem w otwarte drzwi, wiodące na balkon.

Błyszczący mocno skrawek wody, wielka wyrwa żółto - popielata w stromym brzegu, uwieńczona u góry kłębowiskami korzeni wywalonych drzew, jak groźnie zmarszczone czoło Meduzy wężami, ściana lasu zielono - czarna, nad nią jedwabiste niebo błękitne.

— Nic złego! — pomyślałem. — Stąd nie grozi nic.

Skromnie umeblowany pokój, z podłogą ciemno pokostowaną i jasnemi ścianami z żółto impregnowanych belek, był niewielki ale miły. Ożywiały go kilimy huculskie, jeden gustowny w czterech kolorach, nad łóżkiem, drugi biały w pomarańczowo - zielone pasy na podłodze przy łóżku. Jasno politurowana orzechowa szafka nocna przykryta była wypukło haftowaną bośniacką serwetką, na której stała gipsowa popielniczka przedstawiająca żłób z głową końską. Podobną popielniczkę raz miałem, ale ją rozbiłem. Przez chwilę zastanawiałem się, czyby jej nie usunąć, obawiając się, że może ściągnie na mnie złe sny, ale byłem już przecie zdrów, a wspomnienia, choć czasem drasnęły, nie bolały mnie tak, jak dawniej, i nie szkodziły zdrowiu. Więc niech sobie ta końska główka zostanie! Muślinowe, białe zasłony w oknach, w „pasie" żółtemi wstążkami przewiązane, wyglądały jak dwie smukłe, zgrabne panny. Stół w środku pokoju przykryty był trochę wytartą już serwetą z pluszu bordo, z okrągłem, białem „Richelieu" pod lampą, zaś na małem, damskiem biureczku pod oknem stał żółto - zielony, gliniany flakonik na kwiaty z kilku wątłemi dzwonkami polnemi i pełnemi wdzięku piórkami suchych traw górskich. Nad biureczkiem, jak potworny pająk, siedział na ścianie wielki, okrągły, ciemno - bronzowy, suchy oset, okolony wieńcem srebrnych, dziwacznie ufryzowanych listeczków.

Spodobało mi się to wszystko.

— Nic złego! — pomyślałem znowu — tu mi też nic nie grozi!

Wyszedłem na balkon. Powietrze balsamiczne, cudowne! Widok — nie nadzwyczajny, taki, w który trzeba się wmyślić, wżyć, włożyć weń coś ze swej duszy, zbratać się z nim, a dopiero wówczas on się odwdzięczy. Unikając wszelkich zbytecznych spoufaleń, potraktowałem go jednak tak obojętnie, jak obojętnie on sam się przedstawiał. Z balkonu, wychodzącego na tył domu, widać było niewielki kawałek pustego pastwiska z paru „perełazami", zrzadka kamieniami zarzuconego, dalej urwisty brzeg koryta Prutu, szerokie pole kamienne, w słońcu porannem szaro - złotawe, świecącą, migotliwą wstęgę niespokojnej, szybko płynącej rzeki i czarno - zieloną, stromą ścianę świerkowego lasu z rozrzuconemi po niej, jaśniejszemi, okrągłemi plamami buków. Na lewo i na prawo zamykały widok stożkowate piramidy lesistych gór. Nad tem szafirowe niebo. Więcej nic. Pejzaż nie nadzwyczajny, przeciwnie, niepozorny, ale nie pozbawiony z pewnością ukrytych wdzięków, a za to bez niepokojących motywów fantastycznych.

— Choć — djabli go wiedzą! — myślałem, przyglądając się rzece, szumiącej skrajem kamienistego pola. — Niejedno w dzień wygląda najniewinniej w świecie, a tymczasem w nocy... No, mniejsza z tem... Ostatecznie, nie widzę nic złego.

Podejrzliwy byłem, co? Trudno, życie mnie wtedy trochę wystraszyło.

Ale ledwo parę razy zaciągnąłem się świeżem powietrzem górskiem, uczułem, że jestem strasznie głodny.

U drzwi zauważyłem guziczek dzwonka elektrycznego. Zadzwoniłem ze strachem, bojąc się, czy nie zaszczeka brutalnie na cały dom. Nic. Cisza. Może wcale nie dzwoni? Czekałem dość długo, ale po jakimś czasie zaskrzypiały stopnie w schodach, jak gdyby ktoś po nich szedł — choć kroków wcale słychać nie było. Zapukano do drzwi.

— Proszę!

(C. d. n.).

POLITYKA ŻYDOWSKA

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ ŻYDZI W POLSCE

Nasza, wszędzie obecna, mniejszość narodowa — żydzi z reguły ze wszystkiego, co w Polsce się dzieje są niezadowoleni. W ostatnich paru tygodniach to niezadowolenie żydowskie zarysowało się szczególnie ostro, warto więc dowiedzieć się, co tej mniejszości dolega.

Z doniesienia urzędowej Pol. Ajencji Telegr. wiemy, że Zarząd Federacji Żydów Polskich w Ameryce złożył posłowi polskiemu w Waszyngtonie, p. Filipowiczowi, memorjał, w którym zwracał uwagę na ciężkie położenie gospodarcze żydów w Rzeczypospolitej oraz uskarżał się na ujemne skutki wprowadzenia monopolów i rozwoju kooperatyw. Federacja podnosiła przytem lojalny stosunek żydów do Państwa polskiego i t. d. Jeżeli zważymy, że monopolów mamy w Polsce tylko trzy: spirytusowy, tytuniowy i zapałczany, przyczem dwa pierwsze stanowią dla Skarbu państwa najpoważniejsze źródło dochodów — przyjść musimy do wniosku, że usunięcie niezadowolenia żydowskiego w tej dziedzinie groziłoby Polsce formalnem bankructwem.

Oczywiście, amerykańsko - żydowski memorjał to tylko pobożne życzenia, nad któremi każdy rząd, w jakimbądź kraju, musi przejść do porządku dziennego.

To tylko jeden szczegół: presja z zagranicy, uczyniona przez obywateli polskich — żydów.

W kraju też mniejszość ta nie zasypia gruszek w popiele, dąży do najszerszego „równouprawnienia", a które w naszych warunkach przeistacza się wyraźnie w przywileje.

Oto pos. Gruenbaum w Komisji Budżetowej Sejmu narzekał na wprowadzanie nie-żydów w charakterze nauczycieli do szkół żydowskich, co ma rzekomo dezorganizować żydowskie szkolnictwo mniejszościowe.

Nauczyciele - Polacy wykładają w szkołach żydowskich z reguły język polski i historję. Czy znając nastroje, panujące w kołach inteligencji i młodzieży żydowskiej wykładanie tych przedmiotów można powierzyć nauczycielom-żydom? Sądzimy, że Ministerstwo Oświaty słusznie tak postępuje i inaczej postępować nie może i nie powinno. Szkoła mniejszościowa w Polsce, przyczyniając się do zachowania odrębności kulturalno-narodowych — ma jednak obowiązek wychowania nowego pokolenia danej mniejszości na lojalnych obywateli Rzeczypospolitej, znających dobrze jej język i dzieje.

Pos. Gruenbaum milczy natomiast, iż w szkołach polskich często wykładają nauczyciele żydzi, nawet tam, gdzie niema wcale uczniów żydów i że ci nauczyciele-żydzi w szkołach polskich niezawsze umieją zachować się przynajmniej neutralnie wobec chrześcijańskiej religji swych uczniów.

Ilustracją zaś do zarzutów pos. Gruenbauma, że żydzi mają utrudniony dostęp do szkół średnich i wyższych — jest fakt zażydzenia uniwersytetów Lwowskiego i Jagiellońskiego, pomijając już inne wyższe zakłady naukowe. Polsce poprostu grozi już przewaga prawników i lekarzy żydowskich. Właściwie zaś nic się przeciwko takiemu stanowi rzeczy nie zarządza. Czy mamy pozwolić wyprzeć się z zawodów wyzwolonych tak samo, jak wyparto nas z handlu?

P. Gruenbaum jest zresztą łagodnym barankiem w porównaniu z takim p. Ehrlichem z Warszawskiej Rady Miejskiej. P. Gruenbaum skarży się i straszy, pokazując palcem na Rosję sowiecką, natomiast p. Ehrlich w poczuciu siły „proletarjatu żydowskiego" stolicy — żąda.

Domaga się więc „równouprawnienia" ludności żydowskiej z polską pod względem „prawa do pracy". A więc w urzędach i przedsiębiorstwach miejskich powinno być tylu żydów ile wynosi ich stosunek procentowy do ogółu ludności stolicy, czyli 30 proc., Magistrat Warszawy powinien przeto wyrzucić na bruk około 6 tys. urzędników i robotników miejskich Polaków i w ich miejsce zaprosić żydów. Pozatem język żydowski, t. j. żargon niemiecki, używany przez naszych żydów, powinien być wprowadzony obok polskiego do wszystkich biur miejskich, oraz wzięte na utrzymanie z budżetu stolicy żydowskie szkoły prywatne, teatry i t. p.

Krótko mówiąc, radnemu Ehrlichowi chodzi o realizację programu „Judeo-Polski". Jak widzimy, nie jest to żaden „antysemicki straszak", lecz całkiem realne niebezpieczeństwo, urosłe pod skrzydłami tolerancji polskiej i naszej nieumiejętności położenia granic pretensjom żydów, budujących Syjon nie w Palestynie, lecz nad Wisłą, przyczem w tej robocie nacjonalistycznej, biorą żywy udział i socjaliści żydowscy, Bund, nie bez słuszności uważany nawet za najbliższego krewniaka partji komunistycznej...

Wydałoby się komu, nie znającemu naszych stosunków, a pragnącemu sprawiedliwie ustosunkować się do żydów, że istotnie, skoro mamy 30 proc. żydów w Warszawie, i skoro żydzi ci płacą podatki miejskie, więc słusznie należy im się odpowiednia ilość posad i stanowisk miejskich. Ale...

Ale niech żydzi powiedzą, w jakim stosunku do ogółu ludności stolicy jest ilość żydowskich kupców, przemysłowców, osób uprawiających zawody wyzwolone, pośredników i dostawców dla wojska i t. p. W tych dziedzinach, skupiających „motor życiowy" — kapitał, żydzi są w bezwzględnej większości...

Dalej, czy procentowy stosunek żydowskich właścicieli kamienic w Warszawie odpowiada stosunkowi 30 proc. do właścicieli kamienic nie-żydów?

Jakiem więc prawem żydzi, po opanowaniu życia gospodarczego w większej części państwa, a w tem i stolicy, domagają się równouprawnienia w innych dziedzinach życia społecznego.

Gdyby marzenia Gruenbaumów i Ehrlichów ziściły się kiedy, Polak musiałby „sprawiedliwie" odstąpić żydom część już nie warsztatów, ale miejsc pracy, któremi dotąd dysponował jeszcze...

Zdaje się jednak, że ujawnienie aspiracyj bundystów tworzy oczy na wet naszym ultra - postępowcom, widzących „krzywdy żydowskie", ale przeoczających z reguły krzywdy polskie.

Sądzimy również, że najlepszym środkiem przeciwdziałającym zapędom pp. Ehrlichów i Gruenbaumów jest poznawanie przez szerokie koła społeczeństwa polskiego właściwej roli żydów w Polsce i ich stanu posiadania. Nie każdy bowiem, który narzeka i gorzkie wylewa skargi, istotnie jest pokrzywdzony.

L. R.

KULTURA I SZTUKA

Ś. P. KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ

W tych dniach pisma doniosły o zgonie ś. p. Kazimierza Bartoszewicza. Zmarły należał do nestorów publicystyki polskiej, której poświęcił się od najmłodszych lat. Urodzony w r. 1859, ukończył studja prawnicze i filozoficzne w Krakowie, w którym spędził większą część swego życia.

Już pod koniec studjów uniwersyteckich poczęły pojawiać się na łamach pism krakowskich jego „Kroniki“ które ujmując w dowcipny sposób najaktualniejsze zagadnienia bieżące, oświetlały je w sposób satyryczny.

Następnie rozpoczyna wydawać „Kurjer Krakowski“ i satyryczne pismo „Djabeł”, które pamięta cała starsza generacja Małopolski. Niezapomiane są zwłaszcza w „Djable“ jego feljetony pt. Wicek socjalik.

Po zlikwidowaniu „Kurjera Krakowskiego“ zasila swemi artykułami wszystkie pisma krakowskie, zwłaszcza „Głos Narodu“, „Nową Reformę” i „Kurjer Codzienny”.

Poza pracą dziennikarską poświęcał się ś. p. Bartoszewicz literaturze, historji i polityce. Z pod jego pióra wyszły rozprawy o Janie Kochanowskim, M. Bałuckim i A. Czajkowskim. Pozatem w szeregu pism ukazała się z biegiem czasu masa studjów i szkiców literackich głębokiej wartości. W dziale historji s. p. Bartoszewicz był pierwszym, który wystąpił przeciwko historycznej szkole krakowskiej. On skrytykował koncepcje historyczne Michała Bobrzyńskiego, przeciwko którym poszło za nim potem całe młode pokolenie. Również gorąco potępił Stanisława Koźmiana za jego ujemną ocenę powstania 63 roku, wykazując bezpodstawność krytyki idei powstańczej. Pozatem, napisał większą monografję historyczną o powstaniu Kościuszkowskiem, w której zmienił wprowadzone przez Korzona poglądy na osobę Kościuszki. Wielkie również zainteresowanie wzbudziła jego rozprawa p. t. „Żydzi w Polsce“ i przed paroma laty ukończona książka p. t. „Radziwiłłowie“, która rozeszła się w ciągu kilku tygodni.

Prace historyczne ś. p. Bartoszewicza odznaczały się głębokiem zrozumieniem tematu i mrówczą pracą w wyszukiwaniu materjałów.

W dziale pracy społecznej zaznaczyć wypada, że ś. p. Bartoszewicz pierwszy podniósł razem z Rogoszem znaczenie ruchu chrześcijańsko - społecznego, który zapoczątkował na terenie Krakowa. Dla obrony żywiołu polskiego przed rosnącym naporem niemczyzny, zorganizował w Krakowie „Straż Polską“, której wpływ na umysły społeczeństwa dawał się odczuć aż do chwili wybuchu wojny, umożliwiając społeczeństwu należyte ustosunkowanie się wobec obłudnych obietnic hakaty. Jako radny miasta Krakowa, którą to godność piastował przez długie lata, oddał swemu ukochanemu miastu wielkie usługi.

Ale nietylko na Kraków rozpościerały się jego zainteresowania. Umysł jego obejmował całą Polskę. świadczy o tem uczyniony przed paroma laty zapis, przeznaczający całe jego bogate zbiory na rzecz miasta Łodzi, czem położył podwaliny pod wielki księgozbiór i muzeum w tem mieście.

Ostatnią troską zmarłego było wydanie zbiorowe jego dzieł i szkiców literackich. Ukażą się one w czterech tomach, czem — na życzenie zmarłego — zajmie się prof. Ignacy Chrzanowski. Ze śmiercią jego ubywa jeden z tych, którzy torowali naszej Ojczyźnie drogę ku wolności, poświęcając temu celowi całe swe życie.

Ś. p. Kazimierz Bartoszewicz wyraził życzenie, aby go pochowano w Warszawie obok jego ojca sławnego historyka Joachima. Życzenie to ma spełnić rodzina w najbliższym czasie.

Z CZASOPISM

Nr. 1-szy „DZIECKA I MATKI“ (5-ty rok istnienia) przynosi następujące artykuły: „Godzina myśli“ M. Benisławskiej, „Nauczyć czy zabronić“ J. Prażmowskiej, „Wartość użytkowa śniegu” J. Pisarczykówny, „Jadłospis dziecka od dwóch do sześciu lat”, „Pokój niemowlęcia” Dr. J. Michejdziny, „Kiedy należy operować ślepą kiszke“ dr. A. Klęska, „Katar żołądka i kiszek” dr. F. Łuniewskiej.

Pozatem numer przynosi modele zabawek, mody dziecięce, tablice wzorów i kroju oraz odpowiedzi redakcji na wszelkie zapytania rodziców.

Nr. 2-gi „KOBIETY W ŚWIECIE I W DOMU” przynosi następujące artykuły: licznie ilustrowana „Moda i bielizna męska ostatniej doby”, jumpry, piżamy i drobiazgi toaletowe”, „Wyprawa męska”, „Ukryte skarby” (nie wyrzucaj odpadków), „Miód jako pokarm i lekarstwo”, „Szyk paryski i szyk amerykański”, „Niedole“, „My i oni”, licznie ilustrowana „Zima“,nowela „Sklep”, „Co zrobimy na obiad” (menu na dwa tygodnie) oraz obszerny dział refleksyj, rad, przeżyć i planów czytelniczek pisma, zatytułowany „Między nami”.

Nr. 1-szy „BLUSZCZU“ świadczy dodatnio o nowej fazie rozwoju, w jaką wkracza ten najstarszy w Polsce i najpoważniejszy tygodnik kobiecy.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 27-go b. m.:

WARSZAWA: *12.05—13.00* Muzyka gramof. *15.45* Przegląd komunikacyjny. *16.15* Program dla dzieci. *16.45—17.15* Muzyka gramof. *17.15* Lekcja franc. *17.45* Muzyka lekka. *19.25—19.40* Płyty gram. *19.58* Sygn. czasu. *20.15* Piętnaście minut o muzyce. *20.30* Operetka Hrabina-żebrak. *22.00* Feljeton p. t.: Trochę kontrastów. *23.00—24.00* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Koncert gramof. *15.00* Transm. z Warsz. *16.15—16.45* Transm. z Warsz. *16.45—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.40* Lekcja franc. *17.45* Transm. z Warsz. *19.10* Transm. z Warsz. *19.25—19.50* Jak się tworzyły nauki przyrodnicze. *20.05—20.25* Odczyt p. t.: Polskie być albo nie być. *20.30* Transm. z Warsz. *22.00—23.00* Transm. z Warszawy. *23.00—24.00* Muz. tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *17.10—17.30* Lekcja szach. *17.30—17.45* Audycja regjonalna. *17.45—18.45* Lekcja muz. *19.05—19.30* Silva rerum. *19.50—20.05* Feljeton literacki *20.05 — 20.25* Z nowoczesnego ruchu społecznego. *20.30—22.00* Transm. z Warszawy. *22.15—22.40* Lekcja tańców.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gram. *16.15—16.45* Program dla dzieci. *16.45—17.15* Koncert gram. *17.15—17.45* Nowości radjowe. *17.45—18.45* Muzyka z Warsz. *19.05—19.30* Audycja Koła Literatów. *19.30—19.55* Wiadomości z gramatyki języka polskiego. *20.05—20.30* Zadania gmin w dziedzinie opieki społecznej. *20.30—22.00* Operetka L. Aschera z Warszawy. *22.00—23.00* Transm. z Warszawy. *23.00—23.15* Odczyt Życie uniwersyteckie. *23.15—24.00* Muz. tan.

WILNO: *12.05—13.10* Muzyka popularna. *13.10—13.20* Kom. z Warszawy. *16.15—17.00* Retransmisje stacyj zagran. *17.00—17.15* Pogadanka Koła Mis. *17.15—17.40* Audycja dla dzieci. *17.45—18.45* Transm. z Warszawy. *18.45—19.25* Audycja literacka. *19.25—19.40* 20 lekcja włoskiego. *20.05—20.30* Łódką z Warsz. do Kopenhagi, odczyt. *20.30—23.00* Trans. z Warszawy. *23.00—24.00* Muzyka tan.

ZAGRANICZNE: *17.30 Rzym.* Koncert Tria Florenckiego. *19.30 Monachjum.* Koncert symf. *19.30 Budapeszt.* Koncert filharm. *20.00 Bern.* Koncert symf. *20.00 Berlin.* Fra Diavolo — opera Aubera. *20.00 Wiedeń.* Koncert chóru. *20.15 Daventry.* Cyganerja — opera Pucciniego. *21.00 Paryż.* La Patrie en Danger, słuchowisko. *21.10 Lipsk.* Trio Pozniak.

RADY STAREGO LEKARZA

LECZENIE A ZNACHORSTWO

Znani są w różnych miastach i miasteczkach naszego kraju ludzie, którzy czasem nie umieją nawet dobrze czytać i pisać, lecz zajmują się leczeniem. Mają oni na wszystkie przypadłości zawsze gotowe lekarstwo i to często bez dokładnego zbadania chorego. Są to znachorzy. Władze walczą z nimi i słusznie, gdyż skutki tych praktyk niejednokrotnie powodują wiele złego.

Leczenie bowiem wymaga dokładnej znajomości medycyny i nie może być stosowane szablonowo. Autor niniejszej rubryki spotkał się kilkakrotnie z uwagą, że rada starego lekarza kończy się zwykle radą... aby pójść do lekarza. Tak jest istotnie.

Przeznaczeniem niniejszej rubryki nie jest dawanie rad, jak leczyć choroby, lecz wskazywanie jak ich się ustrzec i jak po nieznacznych często objawach można poznać kiełkujący zarodek poważniejszej choroby. Spostrzeżenie tego sygnału, ma zwrócić pacjentowi uwagę na grożące niebezpieczeństwo i konieczność zapobieżenia mu. W tym celu najwięcej miejsca w tej rubryce poświęcamy opisowi przyczyn i objawów chorób.

Gdyby przy pomocy drukowanych rad można było leczyć ludzi, to wystarczyłoby, aby kilku wybitnych specjalistów napisało duży tom, pod tytułem choćby „Lekarz domowy” i lekarze byliby wogóle niepotrzebni. Byłoby to jednak nie leczenie, lecz właśnie znachorstwo. Jak rzadko bowiem spotkać można dwu ludzi do siebie podobnych, tak samo trudno znaleźć dwa organizmy ludzkie podobne do siebie. Wskutek tego każdy człowiek chory na jedną chorobę potrzebuje indywidualnego leczenia, które może zastosować tylko lekarz. Oczywiście, są pewne typowe, nieskomplikowane wypadki, które można leczyć na podstawie szablonowych przepisów. Jednakże stosować takie przepisy mogą ludzie tylko inteligentni, którzy potrafią je należycie zrozumieć. Ileż bowiem razy zdarza się, że prostak, otrzymawszy poradę od najlepszego lekarza, zastosuje ją na opak i wpadnie wskutek tego w cięższą chorobę! Znam wypadek, gdy pewien gajowy, otrzymawszy w aptece przepisane mu ziółka, nakładał je do fajki, której był namiętnym palaczem i krzywiąc się palił. Albo niedawno zdarzyło się w jednej z klinik, że pacjent, otrzymawszy pudełko pigułek, spożył je naraz, uważając, że to jest coś w rodzaju grochu.

Jeżeli więc ktoś twierdzi, że stosując przepisy, zawarte w niniejszej rubryce, zachorował i to ciężko, to powinien pójść nie do jednego lekarza, lecz do dwóch. Pierwszy, będzie musiał wyciągnąć go z biedy, w którą wpadł, niewłaściwie stosując nasze przepisy, zadaniem zaś drugiego, dobrego neurologa, będzie zbadanie, czy ujawniająca się u takiego pacjenta tępota umysłowa jest uleczalna, czy też stan jego jest beznadziejny i wymaga troskliwej opieki ze strony otoczenia.

Głos

KRÓLEWSKI W RADJO

Z okazji odbywającej się obecnie konferencji rozbrojeniowej w Londynie, wypowiedział Król Jerzy VII mowę. Rzadka ta okazja słyszenia bezpośrednio głosu angielskiego monarchy, została wyzyskana przez Angielskie Towarzystwo Radjofoniczne (B. B. C.) przez nadanie mowy królewskiej oraz całego przebiegu otwarcia konferencji na cały świat. Mimo niekorzystnej pory nadawania (godz. 12 — 2 w południe), odebrała również i stacja radjofoniczna warszawska, za pośrednictwem znanej i niesłychanie czułej Ekradyny Marconiego, przebieg całej uroczystości z niesłychaną precyzją i umożliwiła przez to odbiór jej posiadaczom radjo - aparatów i to nawet aparatów detektorowych.

O INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIEM

LOGIKA BEZWYZNANIOWCÓW. — KOBIETA ŻYDOWSKA A WOLNA MIŁOŚĆ. — SZERZYCIELKI DEMORALIZACJI.

3)

Kto nie chce Chrystusa, będzie miał Judasza: postępowa inteligencja polska zrzucając z siebie jarzmo Kościoła, dostała się pod stokroć cięższe — synagogi.

Wpływ żydowski na duszę polską byłby niewystarczający, gdyby się ograniczał tylko do dziedziny polityczno - filozoficznej. Istota ludzka zresztą nie jest zdolna żyć tylko abstrakcyjnemi zagadnieniami, lecz w trudach życia potrzeba jej jeszcze jakiegoś ukojenia duchowego lub codziennego zadowolenia. Owo ukojenie duchowe wraz z nadzieją nagrody wiekuistej może dać tylko wiara nadprzyrodzona, dlatego jest tylko dobrem dusz wierzących.

Dusze „wyzwolone” muszą gdzieindziej szukać szczęścia, bez którego żadna istota ludzka nie może się obejść. To szczęście widzą one w nasyceniu — i przesyceniu żądz zmysłowych, wszelka wstrzemięźliwość pod tym względem w imieniu cnoty i moralności uważana jest za „przesąd burżuazyjny“ i wystawiona jest na pośmiewisko. To jest logika bezwyznaniowości i gdyby się ograniczała do prawa wolnego pożycia dorosłych obojga płci bez nudnej kontroli Kościoła i państwa, miałaby jeszcze jakiś pozór przyzwoitości.

Lecz żądze raz rozpętane nie zatrzymują się tak łatwo i w rezultacie doprowadzają do uw... nia, gwałtu, zdrady małżeńskiej, spędzania płodu i mordu. Prawo „wolnej miłości” staje się prawem „wolnego obcowania płciowego” bez oglądania się na następstwa, które z konieczności są straszliwe. Lecz trzeba znaleźć kobietę, którаby się zgodziła na „wolne obcowanie“, jako ostatnie słowo „wyzwolenia“ płci żeńskiej. Tą kobietą jest żydówka. Ona dokona ostatecznego podboju żywiołu postępowego przez żydostwo. Wejdzie ona do organizacyj postępowych socjalistycznych, rewolucyjnych, aby współdziałać „wyzwoleniu” i dać przykład Polce.

Przez szereg lat mogłem obserwować żydówkę w kolonji polskiej w Paryżu, porównać ją z kobieta postępową polską, a więc w gruncie rzeczy mającą z nią wspólny światopogląd i zauważyć mimo to uderzającą różnicę.

Postępowa Polka zadowalnia się naogół radykalnym frazesem, gdy idzie o „wolną miłość“, najwyżej posunie się do pożycia z przedmiotem swych uczuć w nadziei jawnej lub skrytej uregulowania tego z czasem cywilnie i kościelnie. Jeśli zaś naprawdę upadnie i przechodzi z rąk do rąk, stoczy się w bagno, z życia społecznego znika jako jednostka bez wartości. Naogół więc Polka postępowa będzie w swej wolności przekonań przestrzegać pewnych obyczajów, potrafi wzbudzić dla siebie poważanie i uszanuje godność kobiety polskiej zagranicą: czuć, że w niej działa wychowanie rodzinne i jeśli będą upadki, wynikną ze słabości, nie zaś z przewrotności.

Nie tak żydówka. Rozumiejąc olbrzymią siłę żądz zmysłowych i przekonana, że nic im się oprzeć nie może, wchodzi ona w środowisko chrześcijańskie, aby w niem ustawicznie żądze te prowokować, podtrzymywać, uciekając się do najrozmaitszych sposobów, mających utrwalić jej wpływ przez ustawiczne powiększanie liczby „adoratorów“. Rehabilituje ona prostytutkę, chwali Messalinę, iż brała „za to” pieniądze, choć nie miała potrzeby, wystawia na drwiny przyzwoite panienki, nabywa i szerzy całą dość skomplikowaną technikę anty - koncepcyjną, żyje jednocześnie z wielu, afiszuje się publicznie z prawem do „wolnego obcowania“, które też praktykuje przy każdej sposobności dla przyjemności i korzyści. Nie rozumie, aby wzgardzono jej ofertą, bo często nie czeka na propozycje, ale sama je wywołuje niedwuznacznemi słowami i pozycjami. Czyni to z niesłychaną zręcznością, czuje się tu w swoim żywiole, przechwala się ilością „mężów“ i manewrów abortywnych, z dumą głosi, że „żyje płciowo“, nie dopuszcza do krytyki jej postępowania, pewna, że znajdzie po swej stronie ilu chce „adoratorów“ i zwolenników postępu płciowego i naturalnie ciągnie stąd różne korzyści. Słowem instynkt prostytutki w niej się odzywa i ta prostytucja wybija się na miejsce czołowe na balach, zebraniach, w towarzystwach.

Będzie czujna na interes żydowski i swój olbrzymi wpływ wykorzysta dla celów swej rasy. Wyrobi w ten sposób fatalną opinję Polkom, ale to żydówkę nie obchodzi, przeciwnie protestuje na myśl, żeby jej postępowanie miało obciążać żydostwo, bo jest ideałem postępowej Polki, „Aspazją polską“, kobieta polska winna za to jej być wdzięczna, iż żywym przykładem jej przyświeca na drodze „wyzwolenia”.

Sama depcząc wszelkie zasady moralności, jako „zacofanie“, jednakowoż, gdy idzie o interes żydowski zagrożony, natychmiast postawi „kwestję etyczną“ i będzie żądała bez niczyjego protestu oddania pod sąd za „postępek nieetyczny” Polaka, broniącego sprawy polskiej przed machinacjami żydowskiemi....

(C. d. n.).

Ks. Juljan Unszlicht

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

W R. 1929.

Na 1 stycznia 1929 r. izb wykładowych (używanych na dwie zmiany) było 1.890 (nie licząc szkół specjalnych o 98 izbach), w których mogło znaleźć miejsce około 75.600 uczniów. W ciągu r. z. przybyły następujące lokale szkolne: przy ul. Leszno 100 (26 oddziałów), Gostyńskiej (26), Okopowej (52), Żelaznej Bramie (14) i Dolnej (14). Razem przybyło tedy 132 oddziały. Jednocześnie ubyło jednak przy ul. Leszno 20—10 oddziałów, przy ul. Nowolipie 58—8 i przy ul. Nowolipie 18 — 8, razem 26 oddziałów. Przybyło zatem netto 106 oddziałów.

Na 1 stycznia r. b. ogólna liczba oddziałów wynosi 1.996, mogących pomieścić, licząc po 42 uczniów na 1 klasę, 83.832 uczniów. Wobec istnienia jednak w szkołach powszechnych 116 oddziałów, prowadzonych na trzy zmiany, w których uczy się około 4.600 dzieci, ogólna liczba miejsc, włączając te oddziały, wynosi 88,432.

Ogólna liczba dzieci w wieku od 7 do 14 lat w bieżącym roku szkolnym wynosi 111.000, zaś liczba uczniów w szkołach powszechnych w wieku pozaszkolnym — 8.500, razem tedy uczniów obowiązanych do nauki jest 119.500. Z powyższego odliczyć należy na szkoły średnie około 12.000, prywatne powszechne 8.000, religijne 7.000, na naukę domową 3.000 i na odroczonych przez lekarzy 1.500, co czyni razem 31.500. Na szkoły powszechne przypada zatem 88.000 kandydatów.

Tak więc liczba miejsc w szkołach powszechnych jest nawet trochę większa od liczby kandydatów do szkół. Wyzyskanie jednak pewnych szkół tylko na jedną zmianę w dniu (brak kandydatów w danej dzielnicy) i mniejsza od 42 liczba dzieci w klasach wyższych, powodują, że liczba dzieci w wieku szkolnym, niemających miejsc w r. b., wynosi około 3.000, przyczem przeważają dzieci roczników starszych (od 11 do 14 lat).

Jeżeli uwzględnić, że w r. ub. deficyt miejsc wynosił 5,700, w r. b. nastąpiło niewątpliwie pod tym względem polepszenie. Przyszły jednak rok będzie w tej mierze znacznie gorszy.

Projekt ustawy

O FUNDUSZU EMERYTALNYM DLA PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH.

Pragnąc oprzeć zaopatrzenie emerytalne pracowników komunalnych na trwałych podstawach finansowych, ministerstwo spraw wewnętrznych zdecydowało przystąpić do prac przygotowawczych nad opracowaniem też do projektu ustawy o Powszechnym funduszu emerytalnym dla pracowników komunalnych.

W związku z tem M. S. W. zwróciło się jeszcze w listopadzie r. z. do wojewodów, aby do 1 marca r. b. nadesłali wypełnione według przesłanego wzoru kwestjonarjusze, które winny objąć wszystkich (stałych i niestałych) pracowników samorządowych, zatrudnionych na obszarze danego województwa.

Obecnie, wobec zgłoszonych zapytań, M. S. W. wyjaśniło wojewodom, że ankieta winna objąć wyliczenie dzieci do lat 24 oraz dzieci, które wskutek ułomności fizycznych lub umysłowych nie mogą na swoje utrzymanie zarabiać. Należy także podać zaliczony do wysługi emerytalnej czas służby lub lata służby, określonej w art. 98 ustawy z dn. 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Uposażenie winno obejmować wszystkie dodatki, wliczone do podstawy wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, a więc z wyłączeniem dodatku reprezentacyjnego i samorządowego. Ankieta winna objąć wszystkich członków zarządu oraz wszystkich tych pracowników, którzy otrzymują uposażenie obliczone nie według kategorji, lecz obliczone w złotych.

OSTRZEŻENIE

przed fałszywemi banknotami 100-dolarowemi.

W związku z wykryciem wielkiej afery faszerstwa 100-dolarowych banknotów amerykańskich większe banki warszawskie zwróciły się z zapytaniem do Berlina, czy falsyfikaty były wysyłane także na inne kraje zagraniczne. Równocześnie poproszono o podanie znaków rozpoznawczych falsyfikatów dla ostrzeżenia osób zainteresowanych.

Samozwańczy felczerzy

w Kasach Chorych.

Związek Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej na skutek skarg swych oddziałów prowincjonalnych, jakoby w szeregu Kas Chorych i w instytucjach komunalnych pracowały osoby podszywające się pod miano felczerów, zdecydował zwrócić się do departamentu służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ze specjalnym memorjałem.

W memorjale tym felczerzy domagają się wydania zarządzenia, by przy obsadzaniu posad felczerów w Kasach Chorych, szpitalach i t. d. sprawdzane były dokładnie świadectwa zawodowe. Równocześnie proszą felczerzy o przeprowadzenie generalnej rewizji w tych instytucjach celem ujawnienia samozwańczych felczerów.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA LUBELSKA

LUBLIN. — PO STRAJKU ZECERÓW. — Strajk zecerów trwający w Lublinie od 1 b. m. został w dniu 16 b. m. ostatecznie zlikwidowany. Strajkujący przystąpili do pracy na starych warunkach. Pisma lubelskie ukazują się już w normalnych rozmiarach. Drukarnie wznowiły pracę. (n).

LUBLIN. — ZLIKWIDOWANIE OPERETKI. — Teatr Miejski w Lublinie upada ostatnio z każdym niemal rokiem. Teatr świeci przeważnie pustkami.

Pomiędzy dyrekcją i artystami były od dłuższego czasu stałe nieporozumienia, a ostatnio doszło nawet do tego, że artyści z powodu nieotrzymywania gaży zawezwali interwencji Z. A. S. P. z Warszawy, w rezultacie czego operetka została zlikwidowana. Zespół operetkowy opuścił Lublin.

Przeciw p. dyr. Grodnickiemu wystąpiła bardzo ostro prasa lubelska. Jest w Lublinie opinja, że dopóki p. Grodnicki będzie dyrektorem, Teatr Miejski w Lublinie nie stanie nigdy na odpowiednim poziomie. (n).

KRONIKA LWOWSKA

LWÓW. — Z PRZEMYSŁU CEMENTOWEGO. — Rozpoczęte w początku stycznia r. b. we Lwowie rokowania przemysłowców cementowych, znajdują się w chwili obecnej na dobrej drodze, i spodziewać się należy ich pomyślnego zakończenia w najbliższych dniach. Jak wiadomo, rokowania te mają na celu przedłużenie dotychczasowej umowy kartelowej w przemyśle cementowym, oraz ustalenie kontyngentu produkcji na okres przyszły.

Obecna konjunktura dla przemysłu cementowego nie jest zbyt pomyślna, a to wskutek słabej konsumcji cementu wewnątrz kraju i podrożenia kosztów przewozu. Dotychczasowa produkcja cementu ze względu na słaby ruch budowlany znacznie przewyższa zdolność konsumcyjną rynku wewnętrznego. Ta nadprodukcja zmusza przemysł cementowy do szukania zagranicznych rynków zbytu. Przemysł ten mimo znacznych odległości do portów morskich skutecznie konkuruje z cementem zagranicznym, dzięki wysokiej jakości gatunku cementu.

Zdolność produkcyjna polskich fabryk cementu wynosi obecnie około 1.800.000 ton rocznie, z czego na potrzeby rynku wewnętrznego przypadło w roku ub. około 900 tysięcy ton, resztę zaś przeznaczono na eksport. Głównym rynkiem zbytu dla naszego cementu są kraje ościenne, jak Litwa, Łotwa, Estonja, Szwecja, Norwegja, oraz państwa Ameryki Południowej i Azji.

LWÓW. — CZWARTE TARGI ROLNICZO - NASIENNE. — Ogólno - Krajowy Targ Rolniczo - Nasienny, który podobnie jak w latach ubiegłych, odbyć się ma staraniem Targów Wschodnich, w dniach 23, 24 i 25-ym lutego r. b., organizuje się tym razem w ramach znacznie rozszerzonych, na podstawie programu, uwzględniającego poza czystem nasiennictwem, inne także sezonowe potrzeby gospodarstwa rolnego.

ZALESZCZYKI. — POŚWIĘCENIE MOSTU NAD DNIESTREM.— W dniu 27 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie i uruchomienie odbudowanego mostu kolejowego nad Dniestrem na granicy polsko-rumuńskiej. W uroczystości weźmie udział ze strony Polski minister komunikacji, inż. A. Kühn, ze strony rumuńskiej — rumuński minister przemysłu i handlu. W programie uroczystości, po poświęceniu i puszczeniu pierwszego pociągu przez most, przewidziany jest bankiet w Czerniowcach, urządzony dla uczestników uroczystości przez rumuńskiego ministra przemysłu i handlu.

Odbudowany most, który w czasie wojny prawie całkowicie zniszczony, był dotychczas nieczynny, znajduje się na szlaku Zaleszczyki - Schit. — Środkiem rzeki biegnie granica polsko - rumuńska, która również most ten przecina. Przęsła żelazne po stronie polskiej częściowo ocalały, częściowo zaś odbudowane były prowizorycznie jeszcze w czasie wojny. Po stronie rumuńskiej zniszczone były całkowicie dwa przęsła żelazne i jeden filar mostowy. Obecnie kosztem kolei polskich (uszkodzenia po stronie polskiej), oraz kosztem kolei rumuńskich (uszkodzenia po stronie rumuńskiej) most ten został całkowicie odbudowany.

Odbudowanie tego mostu umożliwi kursowanie pociągów z Delatyna przez Jasieniuk Polny, oraz przez rumuńską stację węzłową Stefanesti do Zaleszczyk i odwrotnie. Dzięki otwarciu tego mostu skrócone będzie połączenie kolejowe Polski z Polską przez terytorjum rumuńskie, gdyż granica rumuńska wrzyna się w tem miejscu głęboko, tworząc łuk, który w przeciwnym razie należałoby omijać z wielkim nakładem drogi.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — Z TEATRU POLSKIEGO. — Z zadowoleniem powitać należy decyzję Teatru Polskiego wystawienia „Kupca Weneckiego", Szekspira, co nastąpi w piątek, dnia 25 b. m. Artystyczne powodzenie zagwarantowane jest najzupełniej wobec obsady przez najlepszych artystów, przy świetnej reżyserji p. Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej. Czy jednak publiczność, która 130 przedstawień bez mała, lekkiej, ale zresztą b. dobrej sztuki p. t.: „Maman do wzięcia" odwiedziła tłumnie, podąży również ochoczo na „Kupca Weneckiego"? — Zobaczymy. (zk).

POZNAŃ. — KŁOPOT Z HOTELEM „POLONIA"! — Prawdziwie: nie miał magistrat kłopotu, wystawił hotel „Polonię"! Chciał, niewątpliwie jaknajlepiej.

Ale po zgonie Pewuki, hotel, jako taki, opustoszał. Stoi w miejscu całkiem nie „hotelowem". Ale, co gorsze, koszty budowy okazały się tak wielkie, że chcą go w jakikolwiek sposób praktyczny zużyć, a więc przerobić na lokale prywatne, czy wynajmować, jako pokoje umeblowane. Można tylko wybrać to, co przypuszczalnie przyniesie... najmniejszy deficyt. Magistrat myśli i projektuje, — i nic praktycznego wymyślić nie może — rada miejska radzi i... też nic poradzić nie może. A w hotelu kilkaset pokoi tęsknie oczekuje jakichkolwiek lokatorów, wtedy, gdy znów tysiące ludzi, pragnących „mieszkać", tułają się z kąta w kąt, często nie mogą się pożenić, przyjąć posady, bo... brak im mieszkania!

Panowie Radni, poradźcie coś na to!

(zk).

POZNAŃ. — ZNAMIENNE GŁOSOWANIE. — Na pierwszem posiedzeniu rady miejskiej awanturował się jeden z radnych, komunista, usiłując wypowiedzieć swe prowokacyjno - demagogiczne przemówienie, nie mające nb., nic wspólnego z biegiem obrad. Przewodniczący, senator Hedinger z trudem zdołał uspokoić awanturnika, a że regulamin, obliczony na zespół kulturalny nie przewidywał jakichś energiczniejszych represyj w podobnych wypadkach, więc na następnem posiedzeniu postawiony został wniosek, określający prawa przewodniczącego, wzgl. rady, na wypadek awanturowania się i niepoddawania się radnego rozporządzeniom prezesa.

Wniosek ten, przewidujący karę pieniężną, oraz wykluczenie z pewnej ilości posiedzeń, przeszedł, co prawda, ale tylko dzięki stałej większości radnych z obozu narodowego. Wszystkie inne ugrupowania stanęły w tym wypadku po stronie przeciwnej, co tylko da się wytłumaczyć „zasadniczą opozycją", boć trudno poważnie brać tłumaczenie, że „tego rodzaju skrępowanie wolności słowa może doprowadzić do terroryzowania każdego, kto będzie niemiłym większości panującej"!

W każdym razie, opozycja municypalna poznańska stwierdziła, że względy stronnicze stawia wyżej ponad powagę posiedzeń, skoro przeciwstawiła się wnioskowi, mającemu na celu li tylko umożliwienie normalnej pracy w warunkach kulturalnych. (zk).

KRONIKA RADOMSKA

RADOM. — KRYZYS W PRZEMYŚLE GARBARSKIM. — Na terenie ziemi sandomiersko-radomskiej bardzo wydatnie rozwiniętym był przemysł garbarski. W ostatnich kilku latach przemysł ten przechodzi stale kryzys z powodu odcięcia od rosyjskich rynków zbytu i braku kapitałów na potrzeby obrotowe. Wreszcie obecnie polski rynek skórzany jest zalany wprost materjałami zagranicznemi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu po zreferowaniu całej sytuacji przez przemysłowców garbarskich z Radomia, powzięto szereg rezolucyj ochraniając nasz rodzimy przemysł garbarski i postanowiono te rezolucje przedstawić czynnikom rządowym.

RADOM. — O NAPAD. Niedawno podaliśmy wiadomość o rozbiciu wieczorku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i czynnego znieważenia miejscowego księdza patrona. Całemu napadowi patronował wójt gminy Gzowice Kwaśnik.

Obecnie dowiadujemy się, że starosta radomski p. Maćkowski chociaż zda się jest organizatorem kół młodzieży wiejskiej na terenie powiatu radomskiego, musiał oddać sprawę Kwaśnika do prokuratora w celu pociągnięcia do odpowiedzialności za urządzony napad.

Jednocześnie jak się dowiadujemy Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej zamierza wystąpić na drogę sądową. Może wreszcie władzę sądowe pokażą, że poczynania kół młodzieży wiejskiej na terenie powiatu radomskiego nie ujdą im bezkarnie. W całej okolicy panuje wzburzenie i wszyscy wypisują się z kół młodzieży wiejskiej.

KRONIKA ŚLĄSKA

KATOWICE. — KATASTROFA W KOPALNI. — Wczoraj w godzinach popołudniowych wskutek oberwania się zwałów węglowych na kopalni Mysłowice zabity został jeden z pracujących tam górnik Michał Klocek. Władze górnicze wraz z prokuratorem prowadzą dochodzenie.

KATOWICE. — ZWIĘKSZENIE BEZPIECZEŃSTWA NA KOPALNIACH. — Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach przystąpił do opracowania nowych przepisów policyjno-górniczych, mających na celu zapewnienie większego bezpieczeństwa na kopalniach. Obecnie toczą się konferencje z naczelnikami poszczególnych Okręgowych Urzędów Górniczych celem uzgodnienia nowych przepisów. Jak się dowiadujemy w ujęciu szeregu przepisów ma nastąpić szereg zmian. Istnieje też tendencja do podzielenia kopalń na klasy bezpieczeństwa, jak to ma miejsce w przepisach policyjno - górniczych francuskich, niemieckich, austrjackich i belgijskich. Projektowane jest również zaliczenie do przepisów wytycznych dotyczących stosowania t. zw. szystyfikacji, t. j. stosowania pyłu kamiennego, jako środka zabezpieczającego przeciwko niebezpieczeństwu pyłu kamiennego. Całość przepisów będzie gotowa w roku bieżącym i wejdzie w życie prawdopodobnie z początkiem 1931 r.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranica zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne o 50% drożej.
Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej (Archidiecezjalna).